Nr. 292. We Lwowie Sobota dnia 21 Października 18.. r. Rok XXXII.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: G. Adam 38 rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.

Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 centów za wiersz.

Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9. zł. — kwartalnie 4 zł 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca

Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct.

Niepocieszające widoki.

Lwów 20 października.

W wydziale krajowym są obecnie w toku ostateczne zestawienia preliminarza budżetu krajowego na rok 1900. Jakkolwiek ostateczny rezultat cyfrowy nie jest jeszcze znany, można już dziś przewidywać, że wydatki funduszu krajowego w porównaniu z r. 1899 wzrosną znacznie, natomiast dochody przedstawią się mniej korzystnie.

Sam fundusz szkolny wymagać będzie większej dotacji, około 480.000 zł., w czem mieści się normalny wzrost budżetu szkolnego około 150.000 zł., wyższy wydatek funduszu szkolnego emerytalnego 18.000 zł., oraz na podwyższone płace nauczycieli szkół ludowych około 320.000 zł.

W dochodach dozna zaś fundusz krajowy znacznego ubytku z tego powodu, iż pozostałość kasowa z r. 1898, która wstawioną ma być jako pierwsza pozycja w dochodach budżetu w r. 1900 jest znacznie niższą od takiejże pozostałości z r. 1897, a wstawionej do dochodów budżetu r. 1899. W tegorocznym budżecie wynosiła pozostałość kasowa z r. 1897 sumę 940.174 zł., do budżetu zaś r. 1900 wstawioną zostanie pozostałość z r. 1898 tylko w sumie 257.963 zł. — dochód z tego źródła pochodzący, będzie zatem o 682.211 zł. mniejszy. Tylko dwie rubryki budżetowe, t. j. wydatki szkolne i pozostałość kasowa czynią budżet r. 1900 niekorzystniejszym o bardzo pokaźną sumę 1,062.211 zł., co wymagałoby przy wydatności jednego centa dodatku krajowego w sumie 110.000 zł., podwyższenia dodatków krajowych blisko o dziesięć centów. Nie można jednak zapominać, że inne działy wydatków budżetu krajowego muszą uledz pewnemu normalnemu wzrostowi, zatem spodziewany niedobór będzie jeszcze wyższy.

Przy układaniu preliminarza funduszu krajowego na rok 1900 postępuje wydział krajowy z wielką ostrożnością i stara się wprowadzić jak najdalej idące oszczędności, o ile da się to, oczywista, pogodzić z racjonalną gospodarką finansową i ekonomiczną. Ponieważ budżet nie został dotąd zamknięty, a tem samem nie jest wiadomą ostateczna cyfra dochodów i wydatków, wydział krajowy nie powziął dotąd decyzji co do sposobu, w jaki pokryty ma być niedobór budżetowy roku 1900, czy drogą zaciągnięcia pożyczki, zanim nie uzyska kraj nowych źródeł dochodów, czy też drogą podwyższenia dodatków do podatków bezpośrednich. Ten ostatni sposób będzie dla opodatkowanych wielce uciążliwym, zatem wydział krajowy będzie musiał dobrze rozważyć, zanim poweźmie stanowczą decyzję,

Powyższy, smutny stan finansów krajowych nie jest wcale niespodzianką — znanym i przewidywanym on był już przy układanin budżetu krajowego na rok 1899. Przedewszystkiem zwrócił nań uwagę marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni, podnosząc, iż gdyby nie nadwyżka kasowa, jaka pozostała z roku 1897, musianoby już na rok 1899 podwyższyć dodatki o 6 ct. Stąd konieczność — rzekł marszałek — na którą winny zwrócić uwagę wszystkie powołane czynniki, przyznania krajowi nowego, obfitego źródła dochodów, a to tembardziej, że łudzić się nie można, byśmy potrafili wydatki w dzisiejszej wysokości utrzymać.

Sprawą tą zajęła się także zeszłoroczna sejmowa komisja budżetowa, podnosząc, że dochody krajowe muszą być pomnożone stale, jeżeli sejm ma sprostać swym zadaniom cywilizacyjnym i ekonomicznym. Jestto zjawisko wspólne wszystkim krajom monarchji, jak wspólne jest im przekonanie, że takie pomnożenie dochodów może nastąpić tylko przy współudziale skarbu państwowego, bezpośrednim lub przynajmniej pośrednim.

Komisja podniosła przedewszystkiem myśl reformy opłat konsumcyjnych krajowych w ten sposób, by rząd pobierał na rzecz kraju te opłaty, a w ten sposób opłaty konsumcyjne krajowe od trunków byłyby niejako dodatkiem do podatków konsumcyjnych państwowych. Opłaty te dosięgałyby produkcji i handlu i wpływałyby bez dalszych kosztów do kasy krajowej. Dochód z tego źródła obliczono na 1½ miljona zł., podczas, gdy obecnie w drodze wydzierżawienia tych opłat wynosił dochód około 820.000 zł.

Drugi projekt wyszukania nowego źródła dochodu, polegał na przypuszczeniu krajów do udziału w wyniku podwyższyć się mających podatków spożywczych państwowych. Tenże wreszcie projekt polegał na pobieraniu zaliczek na rzecz krajowego fund. propinacyjnego, który gromadzi dziś znaczne zapasy, mające przejść na własność kraju po rozwikłaniu operacji finansowej propinacyjnej.

Marszałek krajowy hr. Badeni, który bawi obecnie we Wiedniu z referentem finansów krajowych, członkiem wydziału krajowego, dr. Wereszczyńskim, konferować ma z rządem w powyższych kwestjach, może zatem zdoła uzyskać pewne przyrzeczenia w kierunku przysporzenia krajowi nowych źródeł dochodu.

Program hr. Clary'ego.

Lwów 20 października.

Programowe oświadczenie hr. Clary'ego, a względnie dr. Koerbera, — gdyż on ma być właściwie autorem wygłoszonego we środę w izbie poselskiej i izbie panów programu rządu, — przeszło bez wielkiego wrażenia, gdyż jest tak bezbarwne, tak złożone tylko z frazesów bez jakiejś myśli nowej, silnej, wskazującej na nową drogę, lub roztaczającej przed słuchaczami szerokie pole do dodatniej pracy, czy to na polu politycznem, społecznem, że w istocie nikogo żywiej zainteresować nie mogło. A jeżeli w izbie poselskiej podczas mowy kierownika nowego gabinetu, nawiasowo dodawszy, wygłoszonej głosem silnym i z oratorską swadą, odezwały się oklaski z lewicy, a głosy oburzenia z ław młodoczeskich, to nie dotyczyły one jakichś myśli w istocie programowych, których, niestety, w programie nie ma, lecz tylko ustępu o zniesieniu rozporządzeń językowych.

Odezwały się jeszcze głosy oburzenia ze strony Młodoczechów, gdy hr. Clary wspominał o tem iż rząd jego starać się będzie o utrzymanie powagi państwowej. Frazes ten, bo oświadczenie to nie jest niczem innem, jak tylko frazesem, w ustach hr. Clary'ego wygląda w istocie bardzo śmiesznie. O podniesieniu i utrzymaniu powagi państwowej mówi ten mąż stanu który uległ kilku szowinistycznym krzykaczom niemieckim, który objął rządy wbrew woli większości, a nawet przeciw tej większości i który wie dobrze, że bardzo krucho z powagą państwową, nie opierającą się na silnej i zgodnej większości. Poddać się obstrukcji, popieranej przez ulicę to nie znaczy podnosić powagę państwową.

Zapowiedzi przyszłych prac w programie tak dużo, jak gdyby hr. Clary nie stał na czele przejściowego gabinetu urzędniczego, lecz zamyślał rządzić długie lata. Wynika też z tego, że te zapowiedzi owych przyszłych prac i zamiarów rządów, są tylko pięknymi frazesami, upiększającymi program rządów i dowodzą, że autor tego programu posiada styl kwiecisty i bujną fantazję.

Mimo atoli bezbarwność programu, mimo zapewnienia, że rząd hr. Clary'ego chce pozostać zawsze i wszędzie neutralnym, że celem jego zapewnienie swobodnego rozwoju językowego narodowościom austrjackim, program rządu zezuje na lewo i w cale nie przedstawia się neutralnie. Przecież p. Koerber, czy hr. Clary, dobrze wiedzieli, że nie na samym języku narodowym polega rozwój narodowościowy, ale widocznie autor programu unikać chce wyrazu „rozwój narodowości“, aby przypadkowo nie dotknąć Niemców. Wszak, gdyby wspomniał o rozwoju narodowościowym, dotyczyłoby to także narodu czeskiego, a przecież Niemcy nie chcą rozwoju tego narodu — życzeniem ich najgorętszem byłoby przecież, aby wszystkie narodowości słowiańskie w Austrji zniknęły i utonęły w wielkiem morzu germańskiem.

Dalej czytamy w programie, iż obowiązkiem rządu będzie, stać silnie przy obowiązującej konstytucji i dbać o pełne jej przestrzeganie. Jest to ogólnik. Przestrzeganie konstytucji może być różnorodne; wszak wiernokonstytucyjna większa własność według nazwy swej i programu swego ma przestrzegać konstytucji, a przecież przestrzeganie to nie przeszkodziło jej popierać obstrukcji i pracować wraz z Wolfem i Schoenererem wprost nad rozbiciem państwa.

Ogromnie zaś razi ustęp o jednolitej administracji państwa. Rozumiemy, że administracja taka musi być jednolitą, ale hr. Clary, czy też dr. Koerber, zapomniał widocznie o tem, że kraje reprezentowane w radzie państwa mają swoją autonomię. Zaznaczenie jednolitej administracji, bez równoczesnej wzmianki o autonomji krajów i jej poparciu, wygląda bardzo centralistycznie i nie odpowiada tej fazie rozwoju, w jaką Austrja weszła w ostatnich latach. Rozwoju tego już nic nie wstrzyma, nawet centralistyczne zachcianki panów Clary'ego i Koerbera.

Reasumując, musimy raz jeszcze powiedzieć, że program jest bezbarwny i mdły i wcale nie można z niego wysnuć wniosków, jakie będą przyszłe rządy gabinetu. Pokaże to dopiero rozwój przyszłych wypadków.

O rękę księżniczki.

Madryt 13 października.

Kto dziś bawi w stolicy Hiszpanji, a nieświadom zwyczajów tego narodu, dziwi się nie mało, widząc balkony domów ubrane tz. *colgaduras* (rodzaj tapet) i flagami czerwono-żółtemi, powiewającemi z publicznych gmachów. Tak samo dzieje się i po innych znaczniejszych miastach hiszpańskich. Ciekawy, jeżeli się spyta, co znaczy ta parada, otrzyma odpowiedź, że to dzień urodzin infantki Mercedes, że księżna Asturji, najstarsza córka królowej rejentki, skończyła lat 19.

O tej infantce, która, mówiąc nawiasem, była po śmierci ś. p. ojca Alfonsa XII przez sześć miesięcy królową, zanim się urodził pogrobowiec, obecny Alfons XIII, wiele teraz mówią w Hiszpanji z okazji jej niedalekiego małżeństwa. Najświeższe wieści w tym przedmiocie powstały z okazji pobytu księcia Henryka Orleańskiego przed paru tygodniami w letniej rezydencji królowej Marji Krystyny w zamku Miramar pod San Sebastian, gdzie książę przez jeden dzień zabawił. Niedyskretni — bo gdzie ich nie ma — zauważyli, że książę zanadto infantce Mercedes nadskakiwał... W lot zainterpelowali także niedyskretni dziennikarze w tej materji premiera sennora Silvelę, który przyznał wprawdzie, że królowa ma zamiar wydać za mąż infantkę, jednakowoż nie jest zwolenniczką zawierania małżeństw w drodze dyplomatycznej i pragnie córce pozostawić wybór według jej serca. Bądź co bądź, jeszcze tej zimy zamęście infantki stanie się faktem dokonanym.

Inny znowu wytrawny dyplomata oświadczył jednemu z korespondentów, że z wizyty księcia Henryka niekoniecznie trzeba wysnuwać jakieś plany na przyszłość, bo odwiedziny kawalerów-książąt na dworach, gdzie są panny, nie należą do rzadkości. Naprzykład młoda królowa holenderska Wilhelmina miała coś już około tuzina kawalerów; infantce Mercedes przedstawiło się dopiero dwu: książę Ludwik Marja Orleański i Braganca, wnuk ś. p. brazylijskiego Dom Pedra II i teraz książę Henryk Orleański, posiadający, jak wiadomo, sympatje Francuzów. Starających się o rękę Mercedes jest naturalnie więcej i tak: książę Wiktor, hrabia Turynu, bardzo dobrze widziany na dworach wiedeńskim, berlińskim i nie pozbawiony sympatji królowej Wiktorji i księcia Walji, dalej arcyksiążę Józef August austrjacki, krewny królowej regentki, popierany przez Watykan i dwór austrjacki. W końcu konkurują jeszcze książę Franciszek bawarski i Karol, syn hrabiego Caserta i kuzyn infantki Izabeli.

Mówią jeszcze i o synach rosyjskiego wielkiego księcia Włodzimierza, ale ci odpadają z rachuby, bo arcykatolicka królowa regentka nigdyby się nie zgodziła na prawosławnego zięcia.

Na każdy sposób małżeństwo infantki Mercedes nie będzie pozbawione i politycznego znaczenia, nie trzeba bowiem zapominać, że stoi ona obok swego młodziutkiego brata króla Alfonsa XIII najbliżej tronu. Na mocy ustanowionej przez Ferdynanda VII sankcji pragmatycznej, w razie śmierci Alfonsa, korona hiszpańska spoczęłaby na głowie infantki Mercedes, a ewentualność taka niestety, w obec wątłego zdrowia króla, nie jest wykluczoną.

KORESPONDENCJE.

Londyn 15 października.

(Wiadomości wojenne. — Wyścigi jachtów. — Sprawa wenezuelska. — Teatry.)

Od kilku dni nie mówi się tu i nie słyszy o niczem, jak tylko o wojnie. W klubach, na ulicy, w teatrze, wszędzie jeden i ten sam temat rozognia zimne zazwyczaj umysły synów Albionu. Dzienniki są rozrywane, wszyscy chcą nowych i pewnych wieści z Transwaalu. Tymczasem jednak wieści, jakie nadchodzą, są dziwaczne i najczęściej jedna zaprzecza drugiej. Jednego dnia Boerzy mieli wkroczyć do Natalu, zająć Laings-Neck i rozpocząć pochód na Newcastle, a nazajutrz znów pokazuje się, że wszystko to nieprawda, że współobywatele Krügera o żadnych krokach zaczepnych nawet nie myślą. Dopiero onegdaj nadeszły telegramy autentyczne, ale niestety, wcale dla Anglików niewesołe. Boerzy zrozumieli, że każdy dzień zwłoki z ich strony osłabia szanse zadania dotkliwych ciosów nieprzyjacielowi i dali hasło do walki. Początek jej, to wysadzenie w powietrze angielskiego pociągu pancernego, wzięcie do niewoli konwojującego ów pociąg oddziału żołnierzy, a następnie pochód na Mafeking i krwawa utarczka, zakończona porażką Anglików.

Krzyk wściekłości i oburzenia wstrząsnął Londynem. Zaraz poczęto się jednak pocieszać i perswadować, że obecnie na razie, gdy siły angielskie w Transwaalu są jeszcze bardzo słabe, inaczej być nie może. Ale nadejdzie godzina odwetu! Rozlepiono proklamację królowej, wzywającą pod broń rezerwy i werbownicy nie ustają w swej pracy; od świtu do nocy wsiadają coraz to nowe pułki na statki i — wkrótce 66 000 wojska i 96 bateryj przekroczy granice rzeczypospolitej transwaalskiej. Wówczas, biada zuchwałym Boerom!

Poza wojną, jedna tylko rzecz roznamiętnia jeszcze obecnie Anglików, drażni bowiem dwie najczulsze ich strony: narodową ambicję i namiętność sportową. Chodzi mianowicie o wyścigi jachtów angielskich i amerykańskich. Ciekawą jest historja owych anglo-amerykańskich wodnych zapasów: Rozmaite kluby jachtów angielskich zwykły były od dawna urządzać między sobą wyścigi wodne i na myśl im nie przychodziło, aby cudzoziemcy poważyli się stanąć na tym punkcie z nimi do walki. Nagle, w r. 1850 Ameryka oświadczyła się gotową do współzawodnictwa. Anglicy przyjęli wyzwanie z lekceważeniem i rzeczywiście, przez długi szereg lat Amerykanie przegrywali regularnie i złota czara wartości 1000 funtów szt., będąca nagrodą zwycięzcy, pozostawała regularnie po każdych wyścigach w Anglji. Naraz, w r. 1881 odnieśli Amerykanie pierwsze zwycięstwo. Anglja była upokorzoną. Już nie w Cowes na jej wybrzeżach, ale w porcie Nowego Jorku musiały się odbywać wyścigi dla „odbicia czary“. Stała się zaś rzecz dziwna, od r. 1881 szczęście wiernie służyło Jankiesom! Na tegroroczne wyścigi wysłali Anglicy najlepszy jacht swój, „Shamrock“, będący własnością kupca, a wielokrotnego miljonera sir Tomasza Siptoo. Nad budową tego jachtu pracowano gorliwie lat kilka, wykończono go jak pieścidełko i — gdy przyszło do zapaśniczej walki, sędziowie uznali wyścigi za nieważne, gdyż ani angielski „Shamrock“ ani amerykańska „Columbia“ w terminie oznaczonym do portu nie wróciły.

Ujemny ów wynik wyścigów wzburzył do głębi Anglików i wywołał cały szereg wielce hałaśliwych, publicznych manifestacyj, jak gdyby chodziło o rzecz pierwszorzędnego znaczenia.

Zresztą, nic nie skupia tu teraz na sobie specjalnej uwagi ogółu. Nawet sprawa wenezuelska, wyrok, wydany w tym od półtrzecia wieku toczącym się sporze granicznym, przeszedł bez zbytniego wrażenia, mimo, że na mocy tego wyroku zyskuje Anglja w Ameryce południowej 30 000 kw. klm. pól złotodajnych.

Teatry rozpoczęły tego roku sezon jesienny wcześniej niż zwykle i są co dnia przepełnione, gdyż służą obecnie szerszym warstwom ludności za rodzaj klubów, w których można dowiedzieć się o wszystkich nowościach i dysputować na temat ostatnich wypadków wojennych, lub zgodnym chórem ciskać gromy potępienia na głowy bezwstydnych Jankiesów, którzy ośmielili się nie dopuścić do zwycięstwa „Shamrocka“.

Jedynie do teatru „Adelphi“ ciągną tłumy dla sztuki samej, choć sztuka ta („*Will flying colours*“) jest właściwie wcale lichym melodramatem. Autorowie osnuli ją jednak na tle patrjotyczno-wojskowem, a to wzrusza w obecnej porze do tego stopnia Londyńczyków, że chcąc się dostać na przedstawienie w „Adelphi“, potrzeba tydzień naprzód zamawiać bilety. Jestto ściśle po angielsku pojęty objaw patrjotyzmu.

A. N—r.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

Pierwszy kurs powszechnych wykładów uniwersyteckich, zorganizowanych przez lwowski senat akademicki, rozpocznie się z początkiem listopada b. r. i trwać będzie przez sześć tygodni do połowy grudnia b. r. Kurs ten obejmie wykłady z dziedziny filozofji i nauk politycznych, z nauk przyrodniczych, literatury i historji. Każdy przedmiot wykładany będzie po jednej godzinie tygodniowo, razem więc sześć godzin.

Z dziedziny filozofji i nauk politycznych wykładać będą: prof. dr. Twardowski „O życiu umysłowem człowieka“, prof. dr. Głąbiński „Zasady ekonomji społecznej“, dr. Próchnicki Zdzisław „Ogólna nauka o państwie“. W drugiej grupie wykładów, obejmujących nauki przyrodnicze, wykładać będą: prof. dr. Kadyi „O narządzie ruchomym ustroju człowieka“, doc. dr. Wehr „O udzielaniu pierwszej pomocy w nagłych przypadkach“, prof. dr. Radziszewski „O węglu, jego odmianach i połączeniach z wodorem i tlenem“, prof dr. Zakrzewski „O elektryczności“, prof. dr. Zuber „O geologiji ogólnej“ i prof. Fiedler „O ruchu“.

Dr. German i dr. Gubrynowicz wykładać będą literaturę. Pierwszy mówić będzie o powieści i jej kierunkach w dobie dzisiejszej, drugi o najdawniejszej polskiej literaturze. Z działu historji zgłosili wykłady: ks. prof. dr. Bilczewski, „Wiara i życie pierwszych chrześcjan w świetle pomników katakumbowych,“ prof. dr. Dembiński „Z dziejów XIX wieku“ i doc. dr. Winiarz „O sejmach w Polsce.“

Z końcem października wyjdzie z druku szczegółowy program wykładów, który poda streszczenie każdego wykładu, oraz miejsce i porę wykładów. W pierwszych trzech miesiącach roku przyszłego odbędą się dalsze dwa kursy powszechnych wykładów i trwać będą również po sześć tygodni.

Pożar w ogrodzie zoologicznym w Berlinie.

Wspaniałe i grozą przejmujące widowisko przedstawiał pożar, który — jak nam doniósł telegram — wybuchł 17 b. m. w zabudowaniach ogrodu zoologicznego w Berlinie. Pożar spostrzeżono około godziny 4 rano. Pierwszą uwagę funkcjonarjuszy, przepędzających noc w zabudowaniach ogrodu zoologicznego, zwróciły niezwykłe przeraźliwe ryki zwierząt, niespokojnie rzucających się w swych klatkach już od północy. Ogień szerzył się gwałtownie głównie w budynku, w którym znajdował się oddział drapieżnych ssawców. Można więc sobie wyobrazić, co za popłoch i rwetes panował w klatkach, gdzie się mieściły lwy, tygrysy, lamparty i t. d. Gaszenie pożaru w tych warunkach należało rzeczywiście do heroizmu. Tylko dzięki przytomności kierującego akcją ratunkową dyrektora instytutu Hecka udało się zażegnać groźne niebezpieczeństwo rozproszenia się władców puszczy wśród Berlina. Na szczęście także w pobliżu znajdował się staw, z którego można było czerpać wodę do gaszenia.

Kolosalny kłopot mieli funkcjonarjusze, doglądający strasznych władców puszczy, z transportowaniem ich do innych klatek. Przestraszone zwierzęta latały jak opętane, nie dając się w żaden sposób...

---

(16)

PAMIĘTNIK MUNIA

przepisał

M. BAŁUCKI.

— A co on robi? — dopytywałem się ciekawie.

— Czy ja wiem, może błaga o coś, może rozpacza, może wyciąga pożądliwie ramiona, aby ją objąć w uścisku i spalić ogniem rozigranych chuci.

— No, ale dlaczegoż nic się nie dzieje, dlaczego oni nic nie mówią?

— Ha, ha, stara rutyna odzywa się przez ciebie. A co mają mówić, może zwietrzałe dowcipy z dawnych komedyj i fars, może miłosne wyznania romantycznej szkoły? W tem właśnie nasza nowość, nasza oryginalność, że tutaj nic się nie dzieje, nic się nie mówi, a jednak robi wrażenie — kolosalne, przejmujące do szpiku w kości. Bo to symfonia dramatyczna, gdzie idzie o wrażenie, o nastrój, o tę mistyczną grę duszy artysty na nerwach publiczności.

Jakby dla potwierdzenia tych słów Dyzia, jakiś jegomość na parterze ziewnął sobie szeroko, przeciągle. Dyzia to zupełnie nie zdekoncertowało.

— Widzisz, to nerwowe, czysto nerwowe ziewanie. Ja to znam. Wszystkie osoby, stojące na niskim stopniu kultury, natury grube, proste, w ten sposób zdradzają swoją klęskę moralną, swój upadek w walce z duchową potęgą. Mój Azor także tak ziewa, gdy zmuszony jest słuchać muzyki, której nie znosi. To właśnie jest zwycięstwo ducha nad materją.

Wśród tego objaśnienia na scenie zaszła zmiana. Cień mężczyzny oddalił się z oznakami gwałtownej rozpaczy, czy gniewu i roztopił się w ciemnościach nocy, kobieca zaś postać, gdy wszystkie ognie i światła koło niej pogasły, gdy w nocnej ciszy przekwitł ostatni dźwięk (wyrażam się słowami Dyzia), smutna i cicha otuliła się w mroki jesiennych mgieł, rozwiana w cichych pieśniach fal, a morze ciemności układło się u jej stóp, obejmowało ją senną pieszczotą i niosło ku nieznanym brzegom.

Wtem dał się słyszeć strzał tak nagły, tak niespodziewany, że większa liczba kobiet krzyknęła mimowoli z przestrachu, a wiele zemdlało i musiano je wynosić z teatru i trzeźwić, co sprawiło zamęt i niepokój między publicznością. Przez jakiś czas słychać było tylko otwieranie drzwi, ruch mężczyzn ratujących zemdlone, szorowanie nóg, szmery i lamenty, a Dyzio słuchał tego wszystkiego z podniesioną głową, jak tryumfator, panujący nad wzburzonym tłumem i zwracając się do mnie, odezwał się zadowolony:

— A co? Prawda, jaki szalony efekt? Jakie piorunujące wrażenie?

Byłem tego pewny.

— Ale co miał znaczyć ten strzał? Któż to strzelił? Może to ten biedak się zastrzelił z rozpaczy, że niewiasta nie dała się przebłagać?

— Może, a może nie. Zostawiam to zupełnie domyślności widza, niech sobie to tłómaczą jak chcą, mnie szło tylko o efekt, a efekt, przyznasz sam, był kolosalny. Czekaj, jeszcze nie koniec — zawołał, zatrzymując mnie, gdy wraz z innymi zacząłem zabierać się do wyjścia. — Czemu to bydło wychodzi — dodał, patrząc z wysokości loży na tłum ruszający się — przecież jeszcze marsz pogrzebowy.

I rzeczywiście za kulisami odezwały się ponure rytmiczne tony marsza pogrzebowego, wśród którego czarna kurtyna powoli zasuwać się zaczęła z jednej i z drugiej strony, potem spadła na dół główna kurtyna i błysnęły w lampach światła elektryczne, które uradowana publiczność przyjęła głośnemi oklaskami, radując się, że wreszcie po tak długich ciemnościach zobaczyła światło.

Dyzio wziął te oklaski do siebie i kłaniał się za nie z loży, a potem wyszedł jeszcze na proscenium, gdzie wręczono mu cztery wieńce z wstęgami i z napisami. Jeden był od cioci, jeden od pani Hortenzji, jeden od pani Loci, a jeden od Towarzystwa pracy i oszczędności kobiet.

Dyzio przyjmował te oznaki „publicznego“ hołdu i uznania z poważną obojętnością, dziękując za nie po angielsku krótkiem skinieniem głowy, a ja tymczasem, korzystając ze światła, poszedłem odszukać ciocię, której z powodu panujących ciemności dotąd nie spostrzegłem. Ale pani Hortenzja, którą spotkałem na korytarzu, gdy biegła uściskać autora za jego arcydzieło, którem była zachwycona, oczarowana, powiedziała mi, że cioci z powodu zbyt silnych wrażeń zrobiło się niedobrze i musiano ją odwieźć do domu.

Zaniepokojony pobiegłem do jej mieszkania, gdzie zastałem męża chodzącego po salonie w wielkiem wzburzeniu dużemi krokami.

— Coście wy tam u stu djabłów zrobili mojej żonie w tym teatrze — zawołał, ujrzawszy mnie wchodzącego — od czasu jak wróciła ciągle spazmy, płacze, że musiałem wołać doktora.

— Zdenerwowała się zapewne sztuką.

— A to kłaniam uniżenie za taką przyjemność, żebym ja miał po to do teatru chodzić, żeby się choroby nabawić. Ci panowie, co teraz piszą sztuki, to chyba są w zmowie z doktorami, żeby im pacjentów napędzać.

Pokazało się na drugi dzień, że nietylko ciocia jedna odchorowała tę sztukę, że było więcej takich pań, które wróciwszy do domu musiały zażywać to brom, to krople laurowe, to inne środki uspokajające. Mężowie byli wściekli i oburzeni, a Dyzio nie posiadał się ze szczęścia, że tyle hałasu i zamięszania narobił swoją sztuką. Był to dla niego tryumf nie mały, że bez słów, bez akcji, bez żadnych praktykowanych dotąd środków wywołał taką sensację, że tyle mówiono i pisano o jego sztuce.

Ale drugie przedstawienie rozwiało te złudzenia, bo w teatrze były przerażające pustki, co Dyzia, który przyszedł powtórnie do teatru napawać się tryumfem, tak zdekoncertowało i oburzyło, że poprzysiągł sobie nie pisać już nic więcej dla takiej idjotycznej publiczności, która jego arcydzieł zrozumieć i ocenić nie jest w stanie.

Dodać tu jeszcze muszę, że Towarzystwo „pracy i oszczędności“ także nie zrobiło świetnego interesu na sztuce Dyzia, bo jakkolwiek dochód z pierwszego przedstawienia wraz z nadatkami był dość znaczny, to jednak koszta sprowadzenia skrzypka, śpiewaczki, malowania nowej dekoracji, najęcie sali, muzyka, wieńce, służba wyniosły tyle, że po obliczeniu tych wydatków, pozostał czysty dochód w kwocie dwóch reńkich i 34 centów.

VII.

Przez wystawienie sztuki Dyzio zyskał to tylko, że jako autor dramatyczny miał teraz wolny wstęp do teatru i za kulisy. Korzystał z tego prawa w całej pełni i po całych dniach przesiadywał w teatrze na próbach, na przedstawieniach i wszedł w bliższe stosunki z personalem teatralnym.

(Ciąg dalszy nastąpi).

sób schwytać. Lwy ryczały tak okrutnie, że je na parę kilometrów wokoło można było słyszeć. Kiedy je przeprowadzić chciano z klatek zimowych do letnich, stawiały temu rozpaczliwy opór. Z powodu tego ucierpiała najwięcej najstarsza para lwów, wspaniałych królów puszcz afrykańskich. Rzucały się one z wściekłością po swej klatce, skutkiem czego nie można ich było schwytać na linę.

Tymczasem belki płonące padały do wnętrza klatki, a krople topiącej się cyny dachu parzyły je. Lwica ciężko zapadła na zdrowiu z powodu zatrucia płuc gryzącym dymem, a stary lew, jej małżonek, leży beznadziejnie chory z wypalonemi ranami na stopach. Jeszcze smutniejszy los stał się udziałem starego, krwiożerczego tygrysa, którego trzymano osobno. Zanim go schwytano na linę, opalił sobie w wielu miejscach skórę, tak, że dziś spoczywa, ciężko sapiąc, na swem legowisku, cały niemożliwie obandażowany.

Najbiedniejszym jednak z nich jest, a raczej był stary jaguar. Kiedy go chciano skrępować sznurami, uparcie umykał, kręcąc się po całej klatce i wijąc, jak szalony. Trwało to tak długo, póki znużony i wyczerpany nie padł w kącie swego drucianego więzienia. Kiedy dozorca zbliżył się do niego, stary jaguar już nie żył.

Około godziny 9 rano pożar już ugaszono zupełnie i ludność Berlina mogła odetchnąć, uwolniona od zmory znalezienia się nagle oko w oko na którejś ulicy ze strasznym lwem lub tygrysem.

Niesłychana zbrodnia.

Z Moskwy donoszą: Niezwykłe wrażenie sprawiło tu aresztowanie przed paroma tygodniami lekarza, żyda, od lat czternastu zamieszkałego w Moskwie dr. Lejby Szatunowskiego.

Znany był jako specjalista od chorób wenerycznych i miał licznych pacjentów. Otóż lekarz ten, ażeby bardziej eksploatować chorych, zaszczepiał im różne choroby specyficzne.

Zdarzało się, iż pacjent, który przybył po poradę z łatwą do wyleczenia chorobą, po wizycie doznawał pogorszenia i często wyradzały się cierpienia, jakim pacjent poprzednio nie podlegał.

Tak właśnie stało się z jednym uczniem gimnazjum. To dało powód do aresztowania lekarza-szantażysty i osadzono go w więzieniu, a sprawę powierzono sędziemu śledczemu do spraw szczególnej wagi.

Aresztowany znany był jako człowiek nieludzki, który od biednego brał nieraz ostatni grosz za poradę. Z bogatymi pacjentami postępował zwykle inaczej: oto straszył niebezpieczeństwem choroby, a nawet śmiercią, ale obowiązywał się wyleczyć, skoro pacjent zgodzi się dać mu z góry rubli 100 za kurację.

Otrzymawszy jednak pieniądze, nie leczył, lecz umyślnie przedłużał chorobę, ażeby więcej jeszcze eksploatować pacjenta.

Aresztowany chciał złożyć rubli 50.000 kaucji, ażeby go wypuszczono z więzienia, lecz sąd nie zgodził się na to.

Wśród lekarzy moskiewskich panuje wielkie oburzenie na lekarza, który taką niesłychaną plamą okrył zawód lekarski.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum w Cieszynie!

Djarjusz lwowski.

Sobota 21 października.

Teatr hr. Skarbka: „Chory z urojenia", komedja. Początek o godzinie 3½ popołudniu.

„Bettina", operetka. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Kalendarz. Sobota 21): Urszuli p. — Wschód słońca o godzinie 6 minut 33, zachód o godzinie 4 minut 53.

Mapę teatru wojny w Transwaalu umieszczamy w dzisiejszym numerze na ostatniej stronicy *Dziennika*. Zdaje się że sprawimy przez to przyjemność czytelnikom naszym, którzy będą się mogli zorjentować w miejscowościach, w których rozgrywa się obecnie jeden z dramatów — walki małej republiki z potężną Anglją.

Odznaczenie. Cesarz zezwolił członkowi izby panów, Augustowi Goryskiemu, na przyjęcie i noszenie wielkiego krzyża orderu papieskiego św. Grzegorza.

Podwyższenie płac oficerskich. Minister wojny bar. Krieghammer był onegdaj w Budapeszcie u cesarza na audjencji, poczem konferował z ministrem skarbu, p. Lukacsem, jak powiadają, w sprawie podwyższenia płac oficerskich wszystkich rang.

Podwyższenie to wymaga kredytu 4 miljonów zł. Zamierzone podwyższenie przedstawia się w następujący sposób:

Podporucznik, który pobierał dotychczas poborów (bez dodatków) 600 zł. — otrzyma 840 zł., porucznik, zamiast dotychczasowych 720 zł. — otrzyma 1 020 zł; kapitan II. klasy (zamiast 900 zł.) — otrzyma 1.200 zł., kapitan I. klasy (zamiast 1.200) otrzyma 1.500 zł.; major (zamiast 1680 zł) otrzyma 2.004 zł, pensje podpułkowników (zamiast 2.100 zł) zostaną podzielone na dwie klasy: ¼ nowozamianowanych majorów otrzyma 3.000 zł., a ¾ otrzyma 2 700 zł.; pułkownik (zamiast 3.000 zł.) otrzyma 3.600 zł; generał major (zamiast 4.200) otrzyma 5.700 zł.; marszałek polowy (zamiast 6 300) otrzyma 7.008 zł.; pensje zbrojmistrzów pozostaną niezmienione.

Otwarcie kolei Kraków-Kocmyrzów odroczono do pierwszych dni listopada.

Ruskie wiece odbędą się: dnia 30 bm. w Tadanin pow. Kamioneckiego, z programem polityczno-ekonomicznym a dnia 2 listopada w Dolinie, gdzie poseł ks. Niebyłowicz zda równocześnie sprawę ze swej czynności poselskiej. Oba wiece zwołuje tzw. „Selańska rada".

Jubileusz. Pan Justyn Lang, radny miejski, święcił dnia 17 bm. dwudziestopięcioletni jubileusz jako sekretarz izby adwokackiej. W ciągu czasu jego urzędowania zajmowali krzesła prezydjalne pp. dr. Michał Gnoiński, dr. Marceli Madeyski, dr. Maurycy Kabat i dr. Jan Czaykowski i obecnie dr. Emanuel Roiński. Jubileusz odbył się cicho — bo nie wielu tylko pamiętało o skromnym pracowniku, który zyskał sobie jako człowiek i urzędnik sympatję w najszerszych kołach.

Germanizacja. Pan Abraham Haber Zipper, „restaurator", zarazem złotnik, wyobraża sobie, że jego hotel „Belle-Vue" leży nad Spreą; na koncerta bowiem muzyki wojskowej, która się w sali produkuje, drukuje programy dla gości po niemiecku. Widocznie, że owemu panu Zipperowi nie zależy na gościach polskich, którzy też powinni zastosować się do tego!

Sztuczki faktorów żydowskich znalazły sobie nową formę ujawniania się na zewnątrz. Rzecz tyczy się tym razem żydowskich właścicieli realnoś i we Lwowie. Oto faktorzy ich, jak nam już z wielu miejsc doniesiono, krążą po kamienicach i mniejszych realnościach katolickich, odmawiając zamieszkałych tam lokatorów właścicielom-katolikom w ten sposób, że lokatorom ofiarowują podobne pomieszkania w żydowskich realnościach za niższą cenę. Nic dziwnego, że wiele pomieszkań w katolickich domach stoi z tego powodu pustką, a katoliccy właściciele ponoszą dotkliwe straty materjalne. Ale czy zwabieni niższą ceną mieszkania lokatorzy dobrze na tem wyjdą? Lokator, który przeprowadzi się do żydowskiej rudery, być może, że zapłaci mniej, ale przepłaci to z drugiej strony prawie zawsze gorzką nauczką, dostawszy mieszkanie wilgotne, brudne, gdzie drzwi i okna nie domykają się, piece dymią, a kuchnie, z powodu niechlujstwa, pełne są różnych insektów.

Hacuś desperatem. Z Krakowa odsyłano we czwartek transport więźniów z tamtejszego więzienia do więzienia lwowskiego. Pomiędzy transportowanymi więźniami znajdował się także Hacuś, morderca Szostaka. Hacuś znalazł się przypadkowo w posiadaniu noża i chciał się nim pozbawić życia. Nóż odebrano mordercy-desperatowi, lecz zanim to nastąpiło, zadał on sobie parę ran. Lekarz sądowy opatrzył natychmiast rany Hacusia, poczem odstawiono go na kolej. Hacuś parokrotnie usiłował umknąć z więzienia krakowskiego.

Proces szulerów w Berlinie. Rozprawa z 14 bm. nie przyniosła żadnych ciekawszych faktów lub epizodów. Większą część tej rozprawy zajął spór między obrońcą dr. Schachtlem a prokuratorem państwa dr. Isenbilem, któremu dr. Sch. zarzucał bardzo namiętnie, iż jest zbyt stronniczym i jednostronnym w swych oskarżeniach. Prokurator odpierał z całem oburzeniem podobną „insynuację". W spór ten wdał się i przewodniczący i dopiero dzięki jego interwencji udało się dla dalszej rozprawy uzyskać jakiś *modus procedendi*. Ogólne jednak wrażenie wciąż jest sympatyczne dla oskarżonych.

Wiadomości osobiste. Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski przybył wczorajszym pociągiem błyskawicznym do Lwowa. Ekscelencja przybył zupełnie prywatnie, a zamierza udać się na kilka dni do Janowa, do swej majętności.

Szef biura prezydjalnego namiestnictwa p. radca Mauthner, powraca w sobotę z Wiedni do Lwowa i obejmie natychmiast swe urzędowanie.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjała pocztowego Ferdynanda Piweckiego z Jarosławia do Rzeszowa, a asystenta pocztowego Władysława Jana Jäkla z Rzeszowa do Jarosławia.

Wydział gal. Towarzystwa muzycznego zaprasza członków wspierających i czynnych na nadzwyczajne walne zgromadzenie które się odbędzie w niedzielę dnia 29 października 1899 o godzinie 4 popołudniu w sali Domu narodnego.

Porządek dzienny: Obsadzenie posady dyrektora artystycznego i dyrygenta koncertów.

Referent: członek wydziału p. dr. Henryk Kadyi.

Wstęp dozwolony jest tylko członkom Towarzystwa za okazaniem legitymacji.

Karty legitymacyjne wydawać będzie kancelarja Towarzystwa począwszy od środy 25 października do soboty 28 października codzień od godziny 10 do 12 przedpołudniem i od 5 do 7 popołudniu. Karty legitymacyjne z datą 15 października są nieważne.

Dobry objaw. Do gal. Kasy oszczędności wpływają obecnie wkładki bardzo obficie. Jest to objaw znamienny i bardzo dobry, a dowodzi on, że publiczność, pomimo podwyższenia się teraz stopy procentowej, zadowala się 4 procentami, z uwagi na gwarancję kraju co do wkładek, lokowanych w tej instytucji.

Nowe sądy powiatowe. *Gazeta Lwowska* ogłasza rozporządzenie ministerstwa z dnia 24 września b. r. o ustanowieniu sądu powiatowego w Zakliczynie i Bolszowcach. Termin rozpoczęcia działalności nowych sądów będzie później oznaczony.

Bibljoteka uniwersytetu lwowsk. domaga się koniecznie rychłej i gruntownej naprawy. Są w niej ubikacje, w których tynk co chwila odpada z sufitu. Pracownik zdenerwowany spadaniem grudek żyje pod ciągłą grozą, że cały sufit na niego się zwali.

Opadanie to tynku nie ma prawdopodobnie głębszych, dla budynku groźnych przyczyn, na wszelki jednak wypadek należy co rychlej zbadać siłę sufitów, aby w razie nieszczęśliwego zdarzenia nie zachodziła potrzeba wyszukiwania jakiejś... *vis major*.

W „Zjednoczeniu" odczytał wczoraj, zaproszony przez wydział tego stowarzyszenia, Aureli Urbański kilka swoich tłumaczeń z Heinego. Poeta czytał „Jehudę ben Halevy" i „Hiszpańskich Atrydów". Obydwa te utwory, posiadające wszystkie zalety artystycznego pióra autora „Miatieży" gorąco oklaskiwano.

Balsambaum ze Śmigusa, znany dawniej dobrze, doczekał się złych czasów. Firma bławatna Jakóba Balsambauma we Lwowie, popadła w bankructwo.

Fonograf fin de siecle. Wczoraj mieliśmy sposobność usłyszeć w redakcji naszej najnowszą konstrukcję udoskonalonego fonografu Edisona, który nadszedł kilka dni temu z Ameryki do przemysłowca tutejszego p. Jakóba Maschlera. Odpowiada on wszelkim wymogom nowoczesnym i zadowolnić może najkapryśniejszego muzyka... Śpiew i gra są nadzwyczaj głośne, a czystość tonów wprost zdumiewająca. Zdaleka — słychać go bowiem nawet z 4 pokoju — ma się wrażenie, jak gdyby artysta się w naturze produkował lub kapela w rzeczywistości grała. Szczególnie zachwycała nas gra muzyki wojskowej 24 pułku, tak była naturalna; zdawaćby się mogło, że w aparacie siedzi kapelmistrz i dyryguje. Dotychczasowe fonografy są wobec tego nowego karykaturami i tracą prawie na wartości. Walki tegoż są o 5 razy większe od tamtych, tak, że nie słychać zupełnie syczenia, co przy dawniejszych słuchacza tak raziło.

Humerystyczny kalendarz „Śmigusa", wydany nader ozdobnie, zawierający znakomicie opracowaną część informacyjną, bogaty dział literacki, oraz prześliczne ilustracje, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po cenie zniżonej 40 ct. (wraz z przesyłką pocztową).

* **Sokół lwowski** bacząc, że przy fizycznem wychowaniu naszej młodzieży, nietylko uwzględniać należy gimnastykę, ale obok niej nie mniejszą uwagę położyć trzeba na gry i zabawy, postanowił zaprowadzić popołudniowe zabawy dla młodzieży, które obecnie (t. j. w sezonie zimowym) na sali, w lecie zaś na boisku umyślnie do tego celu przygotowanym, pod okiem w tej mierze ukwalifikowanych kierowników miejsce mieć będą.

Dziatwa mając do dyspozycji najrozmaitsze przyrządy do gier i zabaw, będzie mogła spędzać kilka godzin mile na rozrywce, zwłaszcza że ta przy odgłosie muzyki odbywać się będzie. Inauguracyjna zabawa odbędzie się w najbliższą niedzielę t. j. 22 b. m. Bliższe szczegóły podadzą afisze.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Teatr hr. Skarbka: Dziś w sobotę popołudniu o godzinie pół do 4 przedstawienie dla młodzieży szkolnej: „Chory z urojenia", komedja; wieczorem o godzinie pół do 8 „Bettina", operetka; jutro w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Dzwony z Corneville", operetka; wieczorem o godzinie pół do 8 „Bunt Napierskiego", poemat dramatyczny; w poniedziałek „Bunt Napierskiego", poemat dramatyczny; we wtorek „Mikado", operetka; w środę po raz pierwszy „Mąż i żona", komedja w 3 aktach Al. hr. Fredry.

Nowy proces w sprawie oszustw w Kasie oszczęd.

Od niejakiego czasu krążyły już pogłoski, że w sprawie oszustw w gal. Kasie oszczędności odbędzie się jeszcze jeden proces, natychmiast po ukończeniu toczącego się obecnie.

Niestety pogłoski te mają podstawę. W istocie prokuratorja państwa wygotowała jeszcze jeden akt oskarżenia, a mianowicie przeciw byłym urzędnikom tej kasy pp. Gąsiorowskiemu, Ziołeckiemu i Żebrowskiemu. Oskarżenie przeciw tym panom wygotowano oddzielnie, ponieważ delikta, przez nich rzekomo popełnione, dokonane być miały już bez współdziałania Zimy. Pierwotnie pod ten drugi akt oskarżenia miał być również podciągniętym oskarżony w obecnie toczącym się procesie p. Wędrychowski, ale zdołał on co do tych deliktów wykazać swoje *alibi*.

Najgłówniejszym punktem oskarżenia w nowym procesie ma być pozycja co do 80.000 zł. W czasie śledztwa do procesu Zimy znaleziono mianowicie w księgach dowody wpłaconych do kasy, w charakterze procentów od pożyczonej sumy 80.000 zł., 5 000 zł., nie zdołano jednak znaleść śladów co do dalszych losów tej 80 000 pożyczki. Niewiadomom jest, czy ta suma została spłaconą, czy nie — w ogóle co się z nią stało. W późniejszym przebiegu śledztwa okazało się dopiero, że coś o tej sprawie mogliby powiedzieć jedynie pp. Gąsiorowski, Ziołecki i Żebrowski i stąd nowy proces na tle smutnej sprawy nadużyć w gal. Kasie oszczędności.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 20 października.

Otwierając posiedzenie wczorajsze udzielił p. prezydent za zgodą rady urlopów 4-tygodniowych radnym pp. Drexlerowi i Przybylskiemu, poczem przystąpiono do porządku dziennego.

Radny dr. Starczewski referował sprawę zatwierdzenia aktu fundacyjnego fundacyj stypendyjnych im. Docheńskiego, Boczkowskich (około 60.000 zł.) i Iwanowicza. Fundacja Boczkowskich składa się a) z fundacji posagowej dla dziewcząt (53.048 zł.), b) z zapomogi dla uczniów lakierniczych (3.355 zł.), c) fundacji mszalnej w kościele OO. Karmelitów (196 zł.) i na urządzanie wilij w domu dla kalek im. św. Łazarza (1.422 zł.) Fundacja Docheńskiego obejmuje stypendja dla uczniów rzemieślniczych po 150—200 zł. Fundacja Iwanowicza przeznaczona jest do zakładania ogródków froeblowskich, tudzież na stypendja dla seminarzystów i seminarzystek.

Radny p. Walichiewicz interpeluje, dlaczego fundacja Boczkowskich dotąd nie weszła w życie, mimo upłynięcia lat 25.

Przy tej sposobności zapytuje p. Riedl, ile jest prawdy w doniesieniach dzienników w sprawie zamachu na fundację sierocińską im. Czarkowskiej-Golejewskiej.

P. prezydent dr. Małachowski wyjaśnia, opowiadając genezę tej powstałej jeszcze w r. 1884 120.000 fundacji. Według tego wyjaśnienia, fundacja ta została jeszcze w r. 1890 czy 91 cofniętą jednostronnie przez fundatorkę. Bank hipoteczny, w którego depozycie suma leżała, zawiadomił fundatorkę o przeniesieniu pieniędzy na jej rachunek, atoli nie odniósł się z tem do gminy, która była w posiadaniu pierwotnego aktu zapisu. Później były w tym względzie pertraktacje ordynata Czarkowskiego z gminą, który ofiarował gminie 20.000 zł. odstępnego, które to pertraktacje nie doprowadziły do celu i gmina upomniała się u Banku o wydanie kwoty fundacyjnej. Tymczasem sprawa weszła na drogę sądową, a prócz tego ordynat upomniał się u namiestnictwa o polecenie Bankowi hipotecznemu wydania mu kwoty fundacyjnej. Jak się namiestnictwo z tą sprawą załatwiło, czytała już publiczność w pismach przed kilku dniami.

Następnie dr Gerstman zdawał sprawę z oględzin komisji lokalu na filję szkoły im. Marji Magdaleny. Sprawa ta była, jak wiadomo, przedmiotem interpelacji na poprzedniem posiedzeniu. Komisja uznała lokal w realności p. Makowicza, po przeprowadzeniu pewnych adaptacyj, za odpowiedni do zajęcia dopiero z dniem 1 grudnia.

Ten wniosek komisji spotkał się z oporem ze strony, pp. dra Weigla, Heppego, ks. Stopczyńskiego, Pawlewskiego, dra Piseka, Soleskiego i innych. Ostatecznie przyjęła rada wniosek komisji z poprawką, aby p. Makowicz własnym kosztem opalał lokal przez cztery miesiące zimowe.

W sprawie dotyczącej reorganizacji szkoły wydziałowej im. św. Jadwigi otrzymała reprezentacja gminy orzeczenie kraj. rady szkolnej, mocą którego aprobuje reorganizację trzech tylko niższych klas szkoły, co do drugich trzech nie dała żadnej odpowiedzi. P. Soleski widzi w tem lekceważenie rady miejskiej; p. dr. Gerstman znowu wyjaśnia, że co do tego, nie żądano od rady szkolnej niczego stanowczego. Referent tej sprawy p. dr. Ćwikliński przemawiał także w obronie rady szkolnej przed atakami prof. Soleskiego. Wnioski komisji zmierzają do zorganizowania 3 klas niższych, w połączeniu ze szkołą ludową. Dalej pozostawić na rok jeszcze klasę czwartą, odnieść się do rady szkolnej, czy zatwierdzi reorganizację klas wyższych; w końcu, czy poprze petycję gminy o subwencję do sejmu.

Na tem zakończono posiedzenie o godzinie pół do 10 wieczorem.

Małżeństwo arcyks. Franciszka Ferdynanda.

Mimo zaprzeczenia *N. W. Tagblattu*, pisma węgierskie potwierdzają wiadomość o tem, iż presumtywny następca tronu austrjackiego arcyksiążę Franciszek Ferdynad, syn najstarszy śp. arcyks. Karola Ludwika, zamierza się ożenić z hrabianką Zdenką Chotekówną i że cesarz na to małżeństwo zezwolił. O tem, jakoby cesarz zezwolił na to małżeństwo tylko pod tym warunkiem, iż arcyksiążę zrzeknie się swych praw do tronu na rzecz brata swego młodszego arcyks. Ottona, nie ma mowy. Następstwo tronu w Austrji uregulowane jest przez domową ustawę dynastji habsburskiej, na Węgrzech zaś przez sankcję pragmatyczną. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand ma prawo do następstwa tronu nawet w tym razie, gdyby ożenił się z hrabianką Chotekówną, tylko dzieci jego, pochodzące z tego małżeństwa, byłyby, według obowiązujących dziś ustaw, od następstwa tronu wykluczone. Ustawa węgierska nie zna różnicy w małżeństwie członków dynastji i obojętne jest, czy arcyksiążę poślubi księżniczkę krwi, czy też popełni mezaljans. Legalne dzieci żony króla węgierskiego są uprawnione do następstwa tronu bez względu na pochodzenie matki. W Austrji zaś dzieci nie księżniczki krwi są od następstwa tronu, wykluczone. Aby zapobiedz wszelkim konfliktom, któreby w przyszłości z tych różnorodnych przepisów powstać mogły, domagają się pisma budapeszteńskie, ażeby sprawa następstwa tronu w Austrji i Węgrzech jednolicie została uregulowaną, a to albo przez przedłożenie sejmowi węgierskiemu austrjackiej ustawy domowej do konstytucyjnego załatwienia, albo też przez zmianę tej ustawy, stosownie do przepisów węgierskiej ustawy o następstwie tronu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Wiedeń** 20 października. Sprawozdanie ministerstwa rolnictwa o stanie żniw w połowie października stwierdza, że ogólny zbiór był w strefach środkowych i krajach alpejskich zadowalającym i przewyższa przeciętny stan średni; w innych zaś częściach kraju zbiory zaledwie osiągnęły przeciętny stan średni. Jakość zboża po większej części licha. W Czechach wypadł zbiór pszenicy w ogólności lepiej, aniżeli zbiór żyta, podczas gdy w wielu okolicach wschodniej Galicji lepiej udało się żyto. Wydatność słomy wszędzie pomyślna. Zbiór kukurydzy średni. Winobranie wydało słabe rezultaty. Również owoce przeważnie słabo obrodziły.

Zbiór buraków cukrowych wypadł co do ilości zadowalająco, natomiast co do jakości mniej pomyślnie. Wcześnie zasiane żyto i pszenica poschodziły ładnie, zaś później zasiane mniej dobrze.

— **Budapeszt** 20 października. Z powodu niepogody w pierwszej połowie października, częścią chłodów, częścią deszczów, a gdzieniegdzie nawet śniegowych opadów, roboty gospodarskie zostały wstrzymane i zasiewy dotychczas nie pokończone. To, co zasiano wcześniej, przedstawia się dobrze. Zbiór buraków pastewnych nie całkiem odpowiedział oczekiwaniom, lepiej przedstawiają się buraki cukrowe.

— **Wiedeń** 20 października. *(Giełda zbożowa.)* Pszenica na jesień od zł. 8 41 do 8·42, na wiosnę od zł. 8·72 do 8·73; żyto na jesień od zł. 6·91 do 6 92, na wiosnę od zł. 7·44 do 7·45; kukurudza na październik od zł. 5·57 do 5·58, na listopad od zł. 5·67 do 5·69, na maj-czerwiec 1900 r. od zł. 5·39 do 5·40; owies na jesień od zł. 5·24 do 5·26, na wiosnę 1900 r. od zł. 5 66 do 5·67; rzepak na wrzesień-październik od zł. 12·60 do 12·70, na styczeń-luty 1900 r. od zł. —·— do —·—; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 1900 r. od zł. 32·— do 33·—. Tendencja osłabiona.

— **Budapeszt** 20 października. *(Giełda zbożowa).* Pszenica na październik od zł. 8·15 do zł. 8·16, na kwiecień 1900 r. od zł. 8·66 do 8·67; żyto na październik od zł. 6·49 do 6·50, na kwiecień 1900 r. od zł. 6·91 do 6·93; owies na październik od zł. 4·94 do 4·95, na kwiecień 1900 r. od zł. 5·37 do 5·38; kukurudza na maj r. 1900 od zł. 5·13 do 5·14; rzepak na sierpień 1900 r. od zł. 11·80 do 11·90. Oferty na pszenicę małe. Chęć kupna ograniczona. Tendencja słaba.

— **Wiedeń** 20 października. *(Giełda towarowa.)* Cukier surowy od zł. 12·12 do —·—. Nafta galicyjska nie zmieniona. Spirytus nie zmieniony od zł. 19·80 do —·—.

Kronika polityczna.

— Dziennik petersburski *Nowoje Wremia* zamieścił onegdaj artykuł wstępny, poświęcony sprawie Transwaalu, w którym wyraża się dosłownie, jak następuje: „Jakże wspaniałą i pociągającą jest odwaga i wytrwałość w obronie sprawy szlachetnej! Nieograniczone współczucie budzą one w sercu człowieka! Dość przeczytać depeszę z Pretorji o nastroju, z jakim cudzoziemcy występują tam z ofiarą życia dla tego kraju, który powstał z uczciwą prostotą i honorem w obronie tego, co jest dla każdego człowieka drogie — w obronie godności i niepodległości ojczyzny. Wojnę wypowiedziano... Ujawnił się cynizm polityki angielskiej, a polityka niemiecka podniecała ducha angielskiego..."

Walka o godność i niepodległość ojczyzny prowadzona tam, daleko, na południowej kończynie afrykańskiego lądu, wzrusza i szlachetnym zapałem przejmuje *Now. Wr.!* Dlaczegóż to pismo nie stosuje tej samej miary w ocenianiu polsko-rosyjskich stosunków i każde usiłowanie podjęte przez nas w obronie nie już niepodległości, ale godności narodowej potępia bezwzględnie i bez skrupułów. Zapewne, wygodnie jest mieć dwie miarki: jedną dla siebie, *pro domo sua*, a drugą — na pokaz, dla świata!

— *Nowosti*, omawiając obecną sytuację w Austrji, piszą: Zaznaczyć musim, że Austrja już wyszła z perjodu niemieckiej hegemonji i niepodobna słowiańskim narodowościom narzucać języka niemieckiego. I po co nareszcie narzucać im ten język, jako obowiązujący w państwie, kiedy i bez jakiegokolwiek przymusu uważają za potrzebne wyuczać się go i mówią nim jak swym własnym, rodowitym."

Wspominając dalej o znanem już oświadczeniu cesarza, wyrażają *Nowosti* pewną wątpliwość, czy gabinetowi Clary'ego uda się wybrnąć z nieprzyjemnej bądź co bądź sytuacji, a kończy tak: „Z tych czasów, gdy stosunki między Rosją i Austrją stały się normalnymi i przyjacielskimi, Rosja żywo interesowała się wprowadzeniem ładu w państwie austrjackiem. Wobec tego możemy wyrazić szczere życzenie, ażeby dwuletnia era skandalów i nieporządków w Austrji ustąpiła miejsca bardziej szczęśliwym stosunkom".

Wojna w Transwaalu.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Londyn 20 października. Izba niższa obradowała nad wnioskiem Stanhopego. W dyskusji oświadczył Chamberlain, że chętnie wita krytykę przyzwoitą, określenia tego jednak nie może on zastosować do wczorajszego przemówienia Stanhopego. Z powodu Stanhopego — rzekł mowca — wykroczono wczoraj przeciw zwyczajowi izby. (Okrzyki: odwołać!) Chamberlain odwołuje to wszystko co sprzeciwia się regulaminowi i oświadcza, że od wyprawy Jamesona, nie stykał się ani pośrednio ani bezpośrednio z Rhodesem w sprawach polityki afrykańskiej. Aż do ostatniej chwili przypuszczał on, że utrzymanie pokoju będzie możliwem i dopiero wypadki najświeższe przekonały go, że wojna stała się nieuniknioną.

Petersburg 20 października. Jak donosi *Swiet*, rząd rosyjski wyszle na południowo-afrykański plac boju wyższego oficera w sztabie jeneralnym Stachowicza, który za zezwoleniem angielskiego rządu towarzyszyć będzie wojskom angielskim.

Kimberley 20 października. Podług wiarygodnych doniesień z Mafeking, natrafił w sobotę, wysłany na zrekognoskowanie okolicy, pociąg pancerny na oddział Boerów, złożony z 500 ludzi. Przyszło do walki, w której Boerowie ponieśli ciężkie straty. Po stronie angielskiej zginęło 2 żołnierzy, zaś 14 zostało rannych, z tych 2 ciężko.

Capstadt 20 października. Angielskie władze cłowe zatrzymały przeznaczoną dla rządu transwaalskiego przesyłkę pieniężną 150.000 suwerenów i przetransportowały ją pod opieką zbrojnej eskorty do banku Standard.

Londyn 20 października. Powołanie pod broń milicji, wywołuje wszędzie sensację i przygnębienie. Z Cardiff donoszą, że panuje tam wielkie wzburzenie, bo tysiące młodych górników musi spieszyć pod chorągiew w czasie, gdy zapotrzebowanie węgla szybko wzrasta. Podobne sprawozdania przychodzą ze wszystkich ognisk przemysłu.

Londyn 20 października. Uruchomienie milicji zwróciło bardzo uwagę kół dyplomatycznych. Milicja składa się, jak wiadomo, ze wszystkich klas ludności, a ta właśnie okoliczność wywołać może ogromną stagnację w całym handlu i przemyśle. Nikt nie widzi w kwestji południowo-afrykańskiej konieczności stosowania tych środków. Podnoszą jeszcze i to, że flota angielska nie została wcale zaangażowaną w transporcie korpusu armji, do wojny w Afryce południowej przeznaczonego i jest zupełnie do boju gotową. Pytają tedy, czy sytuacja międzynarodowa nienaprężyła się nagle i czy nie należy się spodziewać jakiej burzy w najbliższej przyszłości, albo też, czy rząd angielski nie chce jakichkolwiek kombinacyj uniknąć przez gotowość do boju.

Londyn 20 października. Izba gmin po krótkiej dyskusji odrzuciła wniosek Stanhopego o wyrażenie nagany rządowi, który dopuścił do wojny, 362 głosami przeciw 135, oraz przyjęła adres.

Londyn 20 października. Wedle doniesienia dzienników z Kapstadu, obiegają tam pogłoski, że podczas szturmu Boerów na Mafeking wybuchły miny melinitowe, wskutek czego 1500 Boerów miało stracić życie.

Londyn 20 października. Do ministerstwa wojny nie nadeszły z Natalu żadne wiadomości większej wagi. Z wojsk angielskich, stojących koło Ladysmith, kawalerja wykonała kilka poruszeń taktycznych. W D'urban i Pietermaritzburg wydano surowe zarządzenia wojenne. Również z nad zachodniej granicy Transwaalu nie otrzymano żadnych wiadomości, zdaje się skutkiem tego, iż wszelkie połączenia telegraficzne i linie kolejowe koło Mafeking i Kimberley zostały przerwane.

Capstadt 20 października. Boerowie zniweczyli wiele mostów, między innymi na rzece Modder River na południe od Kimberley, tudzież koło Vryburga.

Rada państwa.

— Wśród interpelacyj wniesionych na pierwszem posiedzeniu izby poselskiej, znajdują się także: interpelacja p. Tusela do ministra kolejowego w sprawie regulacji płac urzędników kolejowych i interpelacja p. Forzta do ministra spraw wewnętrznych, w sprawie wprowadzenia w życie obowiązkowego ubezpieczenia pensyjnego dla urzędników prywatnych.

W izbie panów prezydent jej książę Alfred Windischgraetz, zagajając obrady, poświęcił gorące wspomnienie zmarłym członkom tej izby śp. hr. Włodzimierzowi Dzieduszyckiemu i śp. dr. Józefowi Majerowi.

Do stałej komisji politycznej izby panów został wybrany między innymi dr. Stanisław Madeyski, do stałej komisji finansowej hr. Jan Stadnicki.

Między nowo powołanymi członkami izby panów złożył w środę przyrzeczenie w języku polskim hr. Jan Szeptycki.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne).

Wiedeń 20 października. Prezydent dr. Fuchs zamierza przedłożenie rządowe o zniesieniu stempla dziennikarskiego postawić na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń.

Wiedeń 20 października. Prawica Izby panów wybierze prawdopodobnie swoim prezesem b. prezydenta gabinetu hr. Thuna.

Praga 20 października. *Politik* omawia deklarację rządową hr. Clary'ego i drwi z gabinetu, iż śmiał nazwać się neutralnym, rozpoczynając swoją czynność od zniesienia rozporządzeń językowych. W całej deklaracji czuć ducha Chlumecky'ego.

Wiedeń 20 października. Jak dzienniki donoszą, poseł dr. Ferjanczicz wystosował do klubu południowo-słowiańskiego telegram, w którym rezygnuje z ewentualnego ponownego wyboru na wiceprezydenta izby poselskiej.

Wiedeń 20 października. Koło polskie odbyło wczoraj ściśle poufne posiedzenie, które trwało 3 godziny. Przedmiotem obrad była kwestja dzisiejszego wyboru wiceprezydentów izby.

Wiedeń 20 października. Komitet wykonawczy prawicy zszedł się wczoraj wieczorem po posiedzeniu Koła polskiego na naradę w sprawie wyboru wiceprezydentów izby. Rzecz się ma tak, iż dziś po rezygnacji dr. Ferjanczicza, na którego, nawiasowo dodawszy, katolickie stronnictwo ludowe nie chętnieby głosowało, pozostała ta trudność, że stronnictwo chrześcijańsko-słowiańskie nie ma ochoty wyznaczyć innego kandydata ze swego grona; brakłoby więc kandydata odpowiedniego na 1-go wiceprezydenta izby, które to miejsce, jak wiadomo, prawica mimo odmiennego żądania Niemców, zastrzega dla siebie. Na wczorajszem posiedzeniu więc podano poufnie

komitetowi wykonawczemu do wiadomości, że Koło polskie zezwoli, aby jeden z jego członków przyjął godność pierwszego wiceprezydenta izby. Ostateczne rozstrzygnięcie w tej sprawie zapadnie dziś; dziś bowiem przed posiedzeniem izby zbiera się na obrady klub chrześcijańsko-słowiański i komitet wykonawczy prawicy.

Praga 20 października. *Politik* pomieszcza artykuł jednego z posłów południowo-słowiańskich, który ze względów na to, że rząd nie wniósł ustawy językowej, przemawia za tem, aby prawica taki wniosek postawiła. Poseł Biliński wskazał izbie drogę. Autor artykułu sądzi, iż obowiązkiem prawicy jest, z własnej inicjatywy taki wniosek przedłożyć, jeżeli nie chce przyczynić się do abdykacji parlamentu.

Wiedeń 20 października. Dzienniki donoszą, że opawska izba handlowa i przemysłowa uchwaliła wyrazić hr. Clary'emu pełne zaufanie, oraz powitać go jako kierownika nowego rządu życzeniem pomyślnego pokonania wszelkich trudności w rozwikłaniu sytuacji politycznej.

Wiedeń 20 października. Przed otwarciem dzisiejszego posiedzenia rady państwa, odbyły narady prawie wszystkie kluby.

Wiedeń 20 października. (Godzina 3 kwadr. na 1). Posiedzenie izby posłów zapowiedziane na dziś g. 11 przedpołudniem znacznie się spóźniło i dopiero w tej chwili właśnie prezydent Fuchs dał znak dzwonkiem, że zagaja obrady. Powodem opóźnienia było to, że do tej chwili trwało posiedzenie komitetu wykonawczego prawicy. W kurytarzach parlamentarnych krążyły rozmaite pogłoski o przebiegu tych obrad, których zadaniem było uchwalenie kandydatury na pierwszego wiceprezydenta izby. Opowiadano więc, że Czesi obstają przy ponownym wyborze Ferjanczica, że natomiast Słoweńcy skłonni są do ustępstwa na rzecz posła Laginji. W ostatniej chwili słychać, że wysunięto kandydaturę Piętaka. Ponieważ posiedzenie się właśnie rozpoczęło, więc prawdopodobnie za pół godziny wiadomym jużbędzie wynik wyboru.

Wiedeń 20 października. (Godz. kwadrans na 2). Posiedzenie dzisiejsze rozpoczęło się dopiero o godz. $^{1}/_{2}$ do 1 (czas lwowski g. 1). Na początku odczytano cały szereg interpelacyj i wniosków.

Rząd wniósł przedłożenie w sprawie udzielenia zapomóg ze skarbu państwowego krajom, które we wrześniu tego roku były widownią wylewów, powodzi i innych katastrof elementarnych. Kredyt, jakiego domaga się rząd na owe zapomogi i na naprawy konieczne, zniszczonych przez owe katastrofy rządowych objektów, wynosi kwotą 9,800.000 zł.

W tej chwili odczytywanie interpelacyj i wniosków trwa dalej.

Wiedeń 20 października. (Godz. 1 min. 35). Po odczytaniu interpelacyj i wniosków poseł antisemicki Bielohlavek wystosował do prezydenta zapytanie z urgensem o odpowiedź na interpelację posła Byka i towarzyszy w sprawie morderstwa w Polnej i posądzenia z tego powodu żydów o morderstwa rytualne.

P. Schönerer uskarżał się, że jego oświadczenie, jakie złożył w izbie na poprzedniem posiedzeniu w sprawie wyboru dra Fuchsa na prezydenta, nie zostało umieszczone w stenogramie.

Prezydent odpowiedział, iż to się stało z tego powodu, że poseł Schönerer przemawiał, nie mając udzielonego sobie przez przewodniczącego głosu. Prezydent oświadcza, że w protokole stenograficznym będą zamieszczane i nadal tylko takie przemówienia, dla których żądano głosu i z prezydjum go udzielono.

Obecnie rozpoczęło się wywoływanie nazwisk w imiennem głosowaniu na pierwszego wiceprezydenta.

Wiedeń 20 października. (Godzina 2). Właśnie ukończono skrutynjum wyboru na I wiceprezydenta. **Wybranym został pierwszym wiceprezydentem dr. Leonard Piętak, który otrzymał 197 głosów.**

Poseł Prady otrzymał 165 głosów.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego poseł Schlesinger wystosował wezwanie do rządu, aby przed końcem bieżącego stulecia opracował statystykę posiadłości ziemskich, zostających w rękach żydów i w rękach chrześcijan.

Wiedeń 20 października. (Z izby posłów). Po głosowaniu na I. wiceprezydenta, posiedzenie przerwano i napowrót otwarto dopiero o godz. $^{1}/_{2}$3. Prezydent dr. Fuchs ogłosił wynik głosowania. Ogółem oddano głosów 362, z tych otrzymał p. Piętak 197, p. Prade 165. Wybrany zatem p. Leonard Piętak. Wynik ten przyjęła lewica okrzykami. Gdy Piętak zabrał głos, wołano: „Szczepanowski! Pfui!" Piętak dziękował za wybór, słów jego wszakże z powodu panującego szmeru nie słyszano.

Z kolei przystąpiono do wyboru II wiceprezydenta. Cała lewica niemiecka opuściła salę. Oddano wszystkiego 176 kartek, z tych 4 próżne. Wybrany został 169 głosami p. Lupul. Rezultat głosowania przyjęto na prawicy oklaskami. Nastąpił potem wybór sekretarzy.

Minister kolei Wittek odpowiadał następnie na interpelację p. Tusla w sprawie regulacji płac urzędników kolei państwowych i oświadczył, że dzięki przychylności ministerstwa skarbu sprawa ta załatwioną będzie w najbliższej przyszłości, a odnośne rozporządzenie zostanie ogłoszone już 1 listopada br.

P. Jaworski wnosi, aby przedłożenie rządowe, dotyczące zapomóg z powodu klęsk elementarnych, traktować jako nagłe i przekazać osobnej komisji zapomogowej. Nagłość uchwalono i wniosek p. Jaworskiego przyjęto.

Przewodniczący na tem posiedzenie zamyka. Następne odbędzie się we wtorek o godzinie 11 przed południem. Na porządku dziennym wybór komisji zapomogowej, wybór deputacji kwotowej i rozprawa nad programowom oświadczeniem rządu.

Wiedeń 20 października. Kiedy ogłoszono wybór dra Piętaka na pierwszego wiceprezydenta powstał w izbie piekielny hałas. Lewica cała, nie wyjmując wiernokonstytucyjnej większej własności, zaczęła lżyć Piętaka.

Z wielkiej wrzawy dały się odróżnić następujące głosy: Skandalizien! Judenknechte Rotschildsoldaten! To wasza nagroda za podpisanie interpelacji Byka! Panie hofracie! ile pan wziąłeś z Kasy oszczędności! A co Szczepanowski? podzieliliście się z nim pieniędzmi Kasy. Hałas trwał przeszło 10 minut, tak, że nie było słychać, co mówi Piętak.

W Kole panuje wielkie rozgoryczenie. Nikt nie prowokował lewicy, która napadła w nikczemny sposób na człowieka tak poważanego, jak radca dworu dr. Piętak.

Ludowcy a Koło polskie.

Wiedeń 20 października. Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego obradowano nad sprawą wstąpienia posłów ludowych do Koła polskiego. Krąży pogłoska, iż posłowie Bojko i Krempa zamierzają wstąpić do Koła i że także Stojałowszczycy oświadczyli, iż pod pewnymi warunkami wstąpiliby do Koła. Sprawa ta jest jeszcze w zawieszeniu.

Jeden z posłów z Koła rozmawiał dziś w sprawie tej z p. Stapińskim, który miał oświadczyć, że stronnictwo ludowe dotychczas nie uznaje potrzeby zmiany swego stosunku do Koła, tembardziej, że Koło nie okazało wcale szczerej woli zmiany swego regulaminu.

Sprawę wstąpienia ludowców do Koła poruszył p. Jan hr. Potocki, który konferował z p. Stapińskim i namawiał go, aby wstąpił do Koła. Stapiński oświadczył, iż przedłoży tę sprawę swemu klubowi.

Otóż na posiedzeniu klubu zapadła uchwała, że klub stoi niezachwianie przy swoim programie, ogłoszonym w r. 1897. Klub jednak skłonny jest pod pewnymi warunkami wstąpić do Koła. Do warunków tych należy przedewszystkiem zmiana regulaminu Koła i przyznanie swobody stawiania interpelacyj i wniosków. Jak słychać Koło polskie na te warunki przystanie.

* * *

Dzisiejsza *Gazeta Narodowa* doniosła, iż „posłowie: Winkowski, Bojko, Krempa, Cena, Szajer, ks. Szponder i Danielak zgłosili już swoje przystąpienie do Koła, tak, że za Kołem pozostaną tylko p. Stapiński, ks. Stojałowski i nieodłączny tego ostatniego zwolennik, p. Kubik",

Chociaż wiadomość ta okazała się na razie przedwczesną, to jednak toczą się w tej sprawie rokowania i fakt ten witamy ze szczerem zadowoleniem. Zwycięstwo solidarności Koła polskiego, to zwycięstwo sprawy narodowej. Mamy niepłonną nadzieję, że p. Stapiński, o którego patrjotyźmie i dobrej woli nie mamy prawa powątpiewać, także powiększy zastęp członków Koła polskiego i tam będzie się starał przeprowadzić swoje zdanie co do potrzeby zmiany regulaminu Koła.

Gazeta narodowa, zanotowawszy wstąpienie powyż wymienionych siedmiu posłów do Koła, dodaje następujące trafne uwagi:

„Że Koło polskie wzmocniło się o 7 głosów, nie jest to niczem nadzwyczajnem i nie o wiele to jego siły wzmoże. Wielce znaczącym jest atoli ten fakt o tyle, iż w kraju nikt już rychło nie odważy się rozwinąć sztandaru: precz ze solidarnością Koła.

„Na zewnątrz niewątpliwie reprezentacja naszego kraju skutkiem wstąpienia do Koła owych siedmiu dotychczasowych secesjonistów lepiej będzie wyglądała — a oni bez wątpienia będą mogli niebawem większymi sukcesami pochwalić się przed wyborcami, aniżeli dotychczas było im to danem".

* * *

W ostatniej chwili otrzymujemy następujący telegram:

Wiedeń 20 października. (Godz. 5 po południu). Wiadomość, podana niestety nieoględnie i przedwcześnie przez korespondenta *Gazety narodowej*, co do wstąpienia opozycyjnych posłów polskich do Koła polskiego, była zanadto optymistyczną. Prawdą jest tylko to, że w sprawie tej toczą się rokowania.

Subwencja dla gimnazjum polskiego w Cieszynie.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 20 października. Jedno z pism krakowskich (*Nowa Reforma*) podało wiadomość, jakoby wstawiona pierwotnie w budżet państwowy kwota 8000 złr. jako subwencja na gimnazjum polskie w Cieszynie, zredukowaną została na 6000 zł. Wobec tego doniesienia zaznaczyć mogę, że nie wiem jaka kwota wstawioną jest w budżecie dziś, jednakże w budżecie pierwotnym, ułożonym przez dra Kaizla, wstawiona była, w myśl propozycji ministra oświaty, kwota 6000 zlr.

Osoba obecnego kierownika ministerstwa skarbu, dra Seweryna Kniaziołuckiego, daje bez względu na kierunek rządu, wszelką rękojmię, że w budżecie, opracowanym przez dra Kniaziołuckiego, pozycja na gimnazjum cieszyńskie, jeżeli nie będzie podwyższoną, to zmniejszoną stanowczo nie zostanie.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Rozruchy w Czechach.

Praga 20 października. Wieczorem frekwencja na placu św. Wawrzyńca była znowu silniejszą, spowodowana napływem ciekawych przechodniów. Żywiołu, żądnego awantur, było mało. Policja, która poczyniła daleko idące przygotowania, nie dopuszczała nigdzie gromadzenia się większej liczby ludzi. Na przedmieściu Winohrady skonsygnowano pół bataljonu piechoty. Tylko w ulicach powyżej placu św. Wacława zbił się w kilku miejscach tłum w drobne kupki. Przy utrzymywaniu porządku aresztowano ogółem 8 osób, a między nimi 2 małych chłopców, którzy przed konną żandarmerją rzucali kulki strzelające. Około 10 wieczorem panował wszędzie zupełny spokój.

Praga 20 października. W Strakonicach i Nowych Strakonicach nie było onegdaj żadnych zaburzeń wbrew mylnym doniesieniom.

Berno (morawskie) 20 października. Z Przerowa, Prościejowa, Trebicz, Bohunowic i Kujetyn donoszą o rozruchach, które tam onegdaj wybuchły i miały przeważnie antisemicki charakter. W Przerowie przeciągał ulicami po zgromadzeniu tłum złożony z 3000 osób, śpiewając pieśni lub wrzeszcząc. Ponieważ żandarmerji poddostatkiem nie było, zażądano asystencji kawalerji. Gdy z tłumu rzucono na dragonów kulki strzelające, konie ich zaczęły się płoszyć. Kilka osób, potrąconych przez spłoszone konie, upadło na ziemię, a trzy z nich zostały nawet lekko skaleczone. Jakieś indywiduum, które miało rzucić na dragona kamieniem, otrzymało od niego cięcie szablą. Na zarządzenie starosty cofnięto następnie kawalerję. Na placu Żerotyńskim wybito w oknach żydowskich wszystkie szyby. Wydane przez burmistrza obwieszczenie przestrzega przed ekscesami.

Charlottenburg 20 października. W obecności pary i rodziny cesarskiej odbył się wczoraj obchód stuletniego istnienia tutejszej politechniki. Z okazji tej cesarz wygłosił mowę, w której podniósł świetny rozwój wyższych szkół technicznych, stojących równorzędnie obok uniwersytetów. — Minister oświaty odczytał następnie rozporządzenie, nadające szkołom politechnicznym prawo udzielania tytułu doktorskiego.

Nisz 20 października. Skupczyna uchwaliła wczoraj jednogłośnie kredyt dodatkowy w kwocie $3^{1}/_{2}$ miljona franków, żądany przez ministra wojny na cele armji. Prezydent gabinetu podziękował skupczynie za tę patrjotyczną uchwałę, poczem odczytał dekret królewski, odraczający obrady skupczyny do 30 grudnia.

Praga 20 października. Wiedeńska depesza *Prager Abendblattu* donosi, że roboty przygotowawcze co do polepszenia płac urzędników kolei państwowych tak daleko postąpiły, że już w najbliższym czasie, w każdym razie przed końcem bieżącego roku, będą ukończone.

Budapeszt 20 października. W Węgrzech mnożą się za wzorem czeskim wypadki, gdzie rezerwiści zgłaszają się po węgiersku. W Budapeszcie, Debreczynie i Aradzie ukarano wczoraj kilkunastu rezerwistów kilkudniowym aresztem.

Budapeszt 20 października. Woźny tutejszego państwowego urzędu budowniczego, Jan Nagy zdefraudował 7.000 zł. Policja aresztowała go.

Budapeszt 20 października. Onegdaj aresztowano tu dra Józefa Zieglera, lekarza, podejrzanego o współudział w zbrodni dzieciobójstwa. Dnia 23 sierpnia br. wyłowiono w Dunaju garnek, w którym znajdowały się zwłoki nowonarodzonego dziecka. Śledztwo wykazało, że matką tego dziecięcia jest mieszkająca w Nowym Peszcie dziewczyna Paulina Sonnenberg; utrzymywała ona z Zieglerem stosunek miłosny, którego owocem było właśnie owo zamordowane i wrzucone do Dunaju dziecko. Podczas śledztwa wyszły na jaw tak obciążające dra Zieglera fakta, że go sąd kazał aresztować.

Wiedeń 20 października. *Wiener Ztg.* ogłasza dziś w swej części handlowo-politycznej sprawozdanie z ostatniego posiedzenia handlowo-politycznego subkomitetu państwowej rady rolniczej, na którem poruszono szereg pytań, zmierzających do ulepszenia i reformy taryfy cłowej i traktatów handlowych.

Wiedeń 20 października. Były attaché wojskowy przy ambasadzie austrjackiej w Paryżu, Schneider, umarł.

Wiedeń 20 października. Podczas pierwszego wykładu nowomianowanego na tutejszym uniwersytecie profesora historji, Hirna, studenci urządzili hałaśliwą demonstrację i niedopuścili go do głosu. Jak słychać, studenci chcieli w ten sposób zaprotestować przeciw jego nominacji, jednak nie mają zamiaru powtórzyć tych demonstracyj.

Wielki Warazdyn 20 października. Wczoraj robotnik Jan Molner usiłował zamordować tu ks. kanonika Zajnay'a. Molner wszedł do pokoju księdza i zażądał od niego pieniędzy. Gdy ksiądz odmówił, Molner wyjął z kieszeni rewolwer i skierował go do piersi Zajnay'a, który atoli nie stracił przytomności, lecz rzucił się na zbrodniarza i przy pomocy służby, która zwabiona hałasem nadbiegła, ubezwładnił go. Znaleziono przy nim kilkanaście nabojów, pilniki, piłki itp.

Lipsk 20 października. Aresztowano tu Gustawa Neuera, współwłaściciela fabryki papieru Neuer & Comp. podejrzanego o sfałszowanie weksli na 400.000 marek

Proces Kasy oszczędności.

Lwów 20 października.

Na początku dzisiejszego posiedzenia ogłosił przewodniczący uchwałę trybunału, zezwalającą na przesłuchanie dra Opolskiego i przejrzenie ksiąg Szczepanowskiego, poczem odczytano zeznania dra Dąbrowskiego, obecnego syndyka Kasy oszcz., dotyczące ksiąg Kasy. Świadek twierdzi, że znalazł znaczne nieporządki zwłaszcza w rachunkach bieżących.

Zeznania p. Piskozuba b. buchaltera p. Szczepanowskiego, dotyczą czasu, w którym w buchalterji tej panował wielki nieład. Świadek tłómaczy to tem, że większą część spraw załatwiono bez jego wiedzy. Odczytano dalej zeznania p. Tomasa, buchaltera p. Wolskiego i Odrzywolskiego, dalej matki p. Szczepanowskiego. Z zeznań tej ostatniej wynika, że Zima wrócił jej depozyt, który była synowi na podkład jego rachunku wypożyczyła, z własnej woli — ona go bowiem o to nie prosiła.

Nastąpiło przesłuchanie p Jana Breuera, członka dyrekcji Kasy od lat dziewięciu. Posiedzenia dyrekcji odbywały się, zdaniem świadka, szablonowo, przyczem omawiano przeważnie sprawy hipoteczne. Kiedy w r. 1897 rozeszła się pogłoska o długach Szczepanowskiego, zażądał świadek wyjaśnień od Zimy. Powiedział mu wówczas, że kredytu musi udzielić, bo Kasa nie jest „greislerei" i dodał półgłosem: „Jak mnie kiedyś nie będzie, to zobaczycie, co Kasa straciła". Świadek chciał natychmiast z urzędu dyrektora i cenzora zrezygnować, ale dygnitarz pewien, przed którym się z tym zamiarem zwierzył, odradzał mu jednak to uczynić, aby nie budzić niepokoju. Z powodu portfelu przychodziło nieraz do gwałtownych scysyj między Zimą a radcą Kleebergiem.

W dalszym ciągu przystąpiono do omówienia zarzutu, czynionego Wędrychowskiemu dodatkowym aktem oskarżenia, iż pomagał Zimie do zużytkowania na swoją korzyść funduszów, przeznaczonych na spłatę nieściągalnych weksli, z którego to tytułu Kasa poniosła stratę na 150.000 zł.

Oskarżowy Wędrychowski oświadcza, że nie poczuwa się pod tym względem do żadnej winy. Wszystko, co dotyczyło tego funduszu, prowadził sam Zima, a o szczegółach informował oskarżonego w krótkiej drodze. Wiedział on wprawdzie, że Zima postępuje nieformalnie, ale musiał to tolerować, bo raz, że nie mógł się Zimie opierać, a powtóre sądził, że ma on — postępując tak — do pewnego stopnia słuszność, bo nie chciał, aby urzędnicy wglądali jakie i na jakich wekslach są straty.

Po wyjaśnieniu przez przewodniczącego, jak to manipulowano z tym funduszem i wekslami nieściągalnymi, które Zima miał wykupywać, odczytaniu odnośnych zeznań Zimy i Wędrychowskiego w śledztwie poczynionych, z których wynika, że ten ostatni podejrzywał Zimę, iż płynące z tego funduszu pieniądze dla siebie zabiera, tłómaczy oskarżony, że tak tej sprawy nie rozumiał, lecz tylko, że Zima wykupywał może weksle swych znajomych. Następnie wyjaśnił p. Wędrychowski z jakich wpływów powstał ów fundusz rezerwowy wekslowy, mianowicie z funduszu dyspozycyjnego, taksy ogniowych, zaliczek syndyka i t. p. kwot, których przy zamknięciach rachunków szczegółowo nie wykazywano.

Po tych ogólnych wyjaśnieniach przystąpiono do szczegółowych pozycji, lecz i pod tym względem, mianowicie, na jakie cele podniesione przez Zimę pojedyncze kwoty zostały użyte, p. Wędrychowski nie umie dać wyczerpującej odpowiedzi. Z przeprowadzonego w tej sprawie śledztwa wynika, że Zima zaczerpnąwszy n. p. z owego funduszu pewną kwotę, lokował ją następnie na książeczkę Kasy, najczęściej pod tytułem: „wadjum na realność nr....", a następnie z tej książeczki podnosił różne kwoty, lub posługiwał się w tem urzędnikami, przeważnie p. Gąsiorowskim. Najciekawsze, że narosły na tych książeczkach procent, kazał sobie również wypłacać.

Innym razem zaczerpnął z tego funduszu kwotę 5.242 zł., a na odnośnej asygnacie zanotowano: „pobrane do depozytu". Czyj to był depozyt i co się z nim stało — tego dojść nie można. P. Wędrychowski przyznaje, iż manipulacje te Zimy wydawały mu się nieprawidłowemi, był jednak przekonania, że funduszów tych używano na wykupno weksli niespłacalnych.

Przewodniczący zaznacza w tem miejscu, iż w księdze akredytacyj chwilowych znajdują się również ślady manipulacji Zimy z tym funduszem. Poruszono następnie sprawę owej asygnaty Zimy na 50.000 zł., której Wędrychowski nie chciał uznać i następnie ją podarł. Pokazuje się, że Zima jednak tę kwotę wziął z funduszu rezerwy wekslowej. W manipulacjach tych pośredniczył między Zimą a Wędrychowskich adjunkt Ziołecki.

Koniec posiedzenia o godz. 3., następne jutro o godz. 8 rano.

OSTATNIE WIADOMOŚCI I ROZMAITOŚCI.

Smutne. Członkowie Koła polskiego podpisali interpelację pp. Byka i Rapoporta, która jest niczem innem, jak prostą denuncjacją prokuratorji w Kutnej-horze, za to, iż prokurator sumiennie spełnił swój obowiązek. Że interpelację tę podpisali pp. redaktorowie *Słowa Polskiego*, to nas nie dziwi, bo to są, jak słusznie pisze *Głos Narodu*, „Obrzezane dusze" — ale, że znajdujemy tam podpisy wielu poważnych i wpływowych członków Koła, to nas dziwi i boli. Tem smutniejszem jest, że obok 20 podpisów polskich, figurują podpisy takich pp.: Kareis, Auspitz, Tittinger, Straucher etc. Smutne, bardzo smutne.

Biskupem łucko-żytomierskim zamianowany został ks. biskup-sufragan Kłopotowski, administrator łucko-żytomierskiej djecezji.

Z Wieliczki donoszą, iż dwaj tamtejsi żydzi Seidenfrau i Bienenstock, którzy narobiwszy znacznych długów, uciekli do Ameryki, narazili wielicką Kasę oszczędności na wielkie szkody. Fundusz rezerwowy tej Kasy istnieje tylko na papierze. Przeprowadzone zostanie urzędowe szkontro kasy.

Wybryk „Szrelbjüngelesa". Jak wiadomo, p. Karlweiss, współpracownik *Neue freie Presse*, nietylko Polaków obdarza swą nienawiścią. Prawie jednocześnie z nowelką swoją *Świadek*, w której tak bezzasadnie i bezwstydnie wyszydził naszą szlachtę, Karlweiss napisał sztukę z życia robotniczego pt.: „Mały mąż". W niej wystawił krawca wiedeńskiego, Czecha, z którego towarzysze szydzą nielitośnie, wydrwiwając jego narodowość i jego wymowę niemiecką. Pominąwszy już ten fakt, że Słowianie bardzo łatwo uczą się języków obcych i Czesi, jeśli czas jakiś pomieszkają w Wiedniu, z łatwością przyswajają sobie niemczyznę z całym charakterem jej wymowy, nie trzeba zapominać i o tem, że Czesi między krawcami wiedeńskimi grają wybitną rolę dzięki swej umiejętności i pracowitości i że tak zwana „moda wiedeńska" wiele zawdzięcza ich gustowi i pomysłowości. Co jednak najciekawsze w tej sprawie, to, że sztukę tę dawano na otwarcie teatru dla robotników, który wystawił fabrykant Krupp w Berndorfie. Na otwarcie tego teatru zaprosił on cesarza Franciszka Józefa i ministrów, między innymi ministra Kaizla. Jak wysokie osobistości te patrzyły na ten wybryk wiedeńskiego żyda — nie wiemy.

Koniec wieku. Dzielimy się z czytelnikami wiadomością prawdziwie z końca wieku. Oto, jeżeli wierzyć pismom petersburskim, jakiś znany w Petersburgu chemik wynalazł preparat, w zupełności mogący zastąpić dzisiejsze potrawy. Zamiast dzisiejszego mięsa, chleba, mleka i t. p. dość będzie spożyć niewielką dozę owego surogatu, który zawiera wysoki procent białka i innych posilnych pierwiastków, a co zaś najważniejsze, że nowy ten środek pożywny będzie niezwykle tani. Tak przynajmniej zapewnia *Pet. List.*, który donosi jednocześnie, że w celu eksploatacji tego wynalazku zawiązało się już w Petersburgu towarzystwo akcyjne.

Niemiła przygoda przy ceremonji ślubnej. W tych dniach odbył się w Trydencie ślub hrabiego Zdenka Thuna z hrabianką Teresą Thun. Podczas ceremonji ślubnej w kościele panna młoda w czasie zamieniania obrączek zbliżyła zanadto swą główkę do palącej się świecy i z tego powodu zajął się w mgnieniu oka welon ślubny. Niebezpieczeństwo silnego poparzenia było straszne, gdyż delikatna tkanina zapłonęła w mgnieniu oka cała. Na szczęście ktoś ze stojących obok odrzucił z całą przytomnością umysłu płonącą materję z jej twarzyczki i w ten sposób skończyło się wszystko na wielkim strachu.

Nieśmiertelna pieśń. (W 50-tą rocznicę zgonu Fr. Chopina).

Stąd, kędy płynie srebrzysta Utrata,
Pola i łąki jasną strojąc wstęgą,
Zaklęta ducha olbrzymią potęgą,
Pieśń wypłynęła na podziw dla świata.

A pieśń to cudna! Z brylantów uwita,
Przed której czarem świat pochylał głowy —
A pieśń to smutna, jako kwiat liljowy,
Co na samotnej mogile wykwita.

Rodzinne pola były jej natchnieniem,
Siłę czerpała ze smutków ołtarza —
I było w pieśni, jak w sercu Pieśniarza:
„Cierpienie życiem i życie cierpieniem".

Zgasł mistrz — lecz jego cudnych tonów mowa
W nadziemskie kraje wznosi nas skrzydlata
I niesie wody srebrzysta Utrata
I sieje czary ta pieśń brylantowa.

Antoni Orłowski.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 20 października.

(fr.) Wedle dosyć dokładnych obliczeń, strata na kursie akcyj żelaznych, poniesiona przez ich istotnych posiadaczy lub tych, którzy je pozornie w celach spekulacji giełdowej nabyli, a poniesiona w ciągu tych kilku dni od soboty po dziś dzień wynosi przeszło 25 miljonów zł. Stwierdzić to łatwo zestawiając liczbę wypuszczonych akcyj tej kategorji i spadek ich kursu. Akcyj towarzystwa alpejskiego wypuszczono 300 000 sztuk, a spadek kursu ich wynosi 46 zł., ogólna zatem strata przenosi 13 miljonów, praskich akcyj żelaznych jest w obiegu 41.250 sztuk, a spadek kursu wynosi 126 zł., akcje huty Rudolfa, których jest 13.000, spadły o 77 zł., czeskie górnicze, których jest 23.000, spadły o 88 zł., akcje huty Poldi spadły o 41 zł., a jest ich 15.000, akcje Rima-Murany spadły o $21^{3}/_{4}$ zł., a jest ich 100.000 sztuk. A podnoszę z naciskiem to, że jeszcze nie można powiedzieć, aby okres spadku tych papierów był zamknięty. Następne dni muszą przynieść dalsze jeszcze spustoszenia. Doliczmy do tego, że także inne walory dotkliwie obniżyły się w cenie, jak akcje kopalń nafty, akcje rozmaitych innych przedsiębiorstw przemysłowych, wreszcie akcje kolejowe i bankowe, a będziemy mogli mieć przynajmniej słabe pojęcie o rozmiarach obecnej katastrofy. A powodem jej nie jest ani wojna, ani żadna klęska elementarna, lecz tylko machinacje nieuczciwej szajki spekulantów.

Wiedeń 20 październ. Zamknięcie giełdy godz. 5 min. 40 Akcje austr. Zakł. kredyt. 364·—, Akcje węg. Zakl. kred. 367·—, Akcje Anglobanku 149·35, Akcje Unionbanku 299·50, Akcje Laenderbanku 234·—, Akcje Bankvereinu 266 75, Akcje Bodencredit 446·—, Akcje gal Banku hipotecznego —·—. Akcje kol. państw. 323·—, Akcje kolei połudn.owej 69·50, Akcje tramwajowe 451·—, Akcje kol Elbethal 248·—, Akcje kol. Północnej 314·—, Akcje kolei Czerniowieckiej —·—, Akcje alpiny 259·75 Akcje Rima Muranji 336·—, Akcje praskiego Tow. żel 1337·— Akcje fabryki broni —·—, Akcje tureckie tytoniow, 132·75, Oblig węg indem. 93·60, Renta majowa 99·55, Austr. renta koronowa 99 60, Węg. renta koronowa 94 70, 5% l. listy Tow. kred. ziem 91·15, 4% listy Banku kraj. 96·50, $4^{1}/_{2}$% listy Banku kraj. 99·50, 4% listy Banku hipot. 94·—, $4^{1}/_{2}$% listy Banku hipot. 98·—, 5% listy Banku hipot. 110·—, 4% Gal. oblig. propinac. 95 10, 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 94 40, 4% Pożyczka m. Lwowa 92 50, Losy tureckie 56·80, Marki 58·97, Ruble 127·$^{3}/_{8}$.

Przyjechali do Lwowa

dnia 20 października 1899 r.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. Hr. W. Baworowski z Tarnopola. Hr. J. Łubieńska z Tarnopola. B. Dmochowski z Warszawy. B. Hauslich z Wiednia. W. Jełowicki z Podola ros. Hr. M. Czosnowski z Rosji. K Habiner z Wiednia. A. Eypert z Słobódki. A. Górski z Petersburga. S. Mansfeld z Londynu. J. Tołłoczko z Krakowa. J. Studnicki z Olpiny. T. Horodyski z Tłustenkiego. S. Jarnuszkiewicz z Zakopanego. S. Sękowski z Wojsławia. J. Skarbek-Borowski z Hurki.

HOTEL EUROPEJSKI. E. Grossmann z Neuchatel. E. Krzysztofowicz z Załośca. E. Kowats z Zakopanego. S. Dobek z Borszczowa. F. Podgórski z Krasnego stawu. Hr. B. Rostworowski z Krakowa. A. Kaempfe z Rzyczek. A. Wojciechowska z Krakowa. Z. Cieński ze Stanisławowa. K. Kański z Hoszau. M. Wahle z Wiednia. A. Cielecki z Porchowa. W. Heller z Wygody. Hr. Firmian ze Żółkwi. A. Wierzchleyska ze Stawczan.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie biarze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Wiadomość, która pojawiła się bez mojej wiedzy w „Słowie polskiem" jakobym otrzymał stopień lekarza weterynaryjnego, okazała się przedwcześnie, gdyż pozdawałem wprawdzie wszystkie dotyczące egzamina, ale nie złożyłem jeszcze przyrzeczenia i dyplomu mi przeto jeszcze nie wręczono. **H. Gruberg.**

Transwaal.

Czytelnikom naszym dajemy kartę przyszłego teatru wojny. Prócz Transwaalu i sprzymierzonych republik, znajdnją się na niej i przylegające kraje, a więc Natal, północna część kraju przylądkowego (Kapland) na zachodzie są kraje Griqua i Beczuanów, dzikiego szczepu murzyńskiego, który obecnie podniósł oręż w interesie Anglji. Na północy znajduje się Rhodesya, stanowiąca własność Sonth-Africa Comp., na wschodzie Mozambique i posiadłości angielskie Zulu i Tongo. Powierzchnia Transwaalu obejmuje 308.560 □ klm. (nieco mniej, niż Węgry), na przestrzeni tej żyje 1,100 000 mieszkańców, z czego 30% białych, a 70% czarnych. Siły wojskowe wynoszą 26 500 białych i 60.000 czarnych. Oranje jest tak duże co do powierzchni, jak Galicja, ma bowiem 131.070 □ klm. z 210.000 mieszkańców, z których 37% białych i 63% czarnych. Siła zbrojna wynosi około 20.000 białych i 15.000 krajowców. Rzut oka na kartę wskazuje, że dla Boerów jedynie możliwą jest wojna zaczepna. Muszą oni jako podstawę walki uważać Natal, który wcina się ostrym klinem i skąd Anglicy mogliby spokojnie operować aż do zachodniej granicy Transwaalu. Ten plan przyjęli też wodzowie Boerów.



Polak o Boerach.

W chwili, gdy cały świat interesuje się żywo kwestją transwaalską, nie od rzeczy będzie przytoczyć opinję Polaka, który podróżował po Afryce połndniowej i poznał dokładnie Transwaal, tudzież mieszkańców jego, Boerów.

Polakiem tym jest dr. Alfons Marcinkowski z Królestwa, który po ukończeniu studjów uniwersyteckich w Gracu, wyjechał w r. 1892 do Afryki południowej i zatrzymał się na zachodniem wybrzeżu kolonji Przylądka (Kaplandu). Dr. Marcinkowski mieszkał głównie w Van Rhyus-dorp, ale podróżował wiele po całem południu Afryki, bądź to w charakterze myśliwego, bądź jako badacz, turysta i lekarz. Po ukończeniu swej służby kolonjalnej, do jakiej był się zobowiązał, powrócił w r. 1897 do Europy, bogaty w doświadczenie fachowe i najrozmaitsze, a ciekawe wrażenia.

Jeden z dziennikarzy polskich niedawno odwiedził dra Marcinkowskiego i wypytywał go o stosunki transwaalskie. Z tej rozmowy przytaczamy opinje dra Marcinkowskiego. Zapytywany badacz-podróżnik powiedział:

Widziałem Boerów (czytaj Burów), stykałem się z nimi lat kilka i przekonałem się, że jest to naród dzielny, patrjotyczny, wojowniczy, ożywiony ideą niepodległości, fizycznie bardzo krzepki. Sława strzelecka ich bynajmniej nie jest przesadzoną, wprawa bowiem Boerów pod tym względem jest prawdziwie bajeczna: strzał do biegnącego żołnierza na 500 kroków nigdy nie chybia. Ale nie jest to żołnierz regularny. Boerowie transwaalscy mogą i będą się doskonale bronili na swej ziemi, zwłaszcza, że natura gruntu górzystego i przeciętego głębokiami jarami, bardzo się nadaje do wojny partyzanckiej, w której ludność miejscowa jest wprost niedoścignioną.

Zapytany: jakie są uczucia i dążenia narodowe i polityczne Boerów z innych krajów Afryki południowej Oranje, Natalu i Kaplandu? — dr. Marcinkowski tak odpowiedział:

Koloniści holenderscy zjednoczeni są w wspólnem poczuciu jedności narodowej i będą bezwątpienia wspierali Transwaal, ale o wybiciu się np. Kaplandu z pod panowania angielskiego, nie może być mowy. Anglja może ich poprostu blokowaniem portów, które prócz portu Celagos, są w jej rękach, zagłodzić, należy bowiem pamiętać, że zboże w krajach tych jest w pewnej części importowane. W ogóle i położenie Transvaalu, który nie ma dostępu do morza, jest pod tym względem nie do pozazdroszczenia. Natomiast naturalne granice dla obrony są względnie dogodne. Proszę spojrzeć na mapę: na północy duża rzeka Vaal, na południowym zachodzie granicy kraju beczuańsko-brytańskiego łańcuch gór, takiż łańcuch na wschodzie, cały w ogóle kraj opasany jest wzgórzami, które łatwo ufortyfikować i przez to wnętrze uniedostępnić. Dlatego wojna może się toczyć długo i zawzięcie, ale rezultat jej dla Boerów wydaje mi się wątpliwym.

Takie same zdanie opowiadają i inni znawcy stosunków transwaalskich.

Odwiedziny u prezydenta Transwaalu.

Pewna Angielka, zamieszkała w Natalu, zapragnęła poznać prezydenta Krügera, podczas swego pobytu w Pretorji. Wstęp do domu prezydenta obiecała ułatwić jej znajoma, kuzynka p. Krügerowej. Przybywszy do skromnego domku prezydenta, dowiedziały się obie panie, iż p. Krüger nie przyjmuje nikogo, gdyż zajęta jest trzepaniem mebli i porządkowaniem sali, w której ma się odbyć o godzinie 1 popołudniu posiedzenie rady wykonawczej. Kuzynka prezydentowej nie dała wszakże za wygraną i poszła osobiście pomówić z panią Krüger, pozostawiając Angielkę na ganku. Po upływie pewnego czasu kuzynka powróciła i oświadczyła znajomej Angielce, że p. Krüger jest rzeczywiście zajęta i w bardzo złym humorze, a nawet oznajmiła, iż nie chce widzieć żadnej Angielki, gdyż czuje się obrażoną przez dwie damy tej narodowości, które przybywszy do niej przed paru miesiącami, przyglądały jej się natarczywie przez lornetkę, a następnie miały wyrazić się o p. prezydentowej — jak jej to wnuk rozumiejący po angielsku zaraportował: „Ależ, to stare pudło"! Presydent miał właśnie spożywać obiad, następnie zaś odbyć półgodzinną drzemkę, więc Angielka straciła wszelką nadzieję zawarcia z nim znajomości. Jeden z Boerów, trzymających straż w domu prezydenta, posłyszał, że angielska lady pragnie widzieć się z Krügerem, oświadczył się z gotowością wywołania tegoż na ganek, i rzeczywiście wszedłszy do wnętrza domu wyniósł stamtąd krzesło, a po chwili pojawił się sam prezydent, który powitał panie życzeniem „dobrego dnia i zasiadł z fajeczką na krześle. Angielka zapewnia, iż prezydent nie zrobił na niej wrażenia „gentlemena", a nawet zachowywał się bardzo „schocking", gdyż puszczał jej w nos kłęby dymu z fajki, a nadto był tak nieuważny, iż opluł podczas interviewu bucik lady.

Redaktor: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Pietrowskiego.